

ISSN 2299-5897

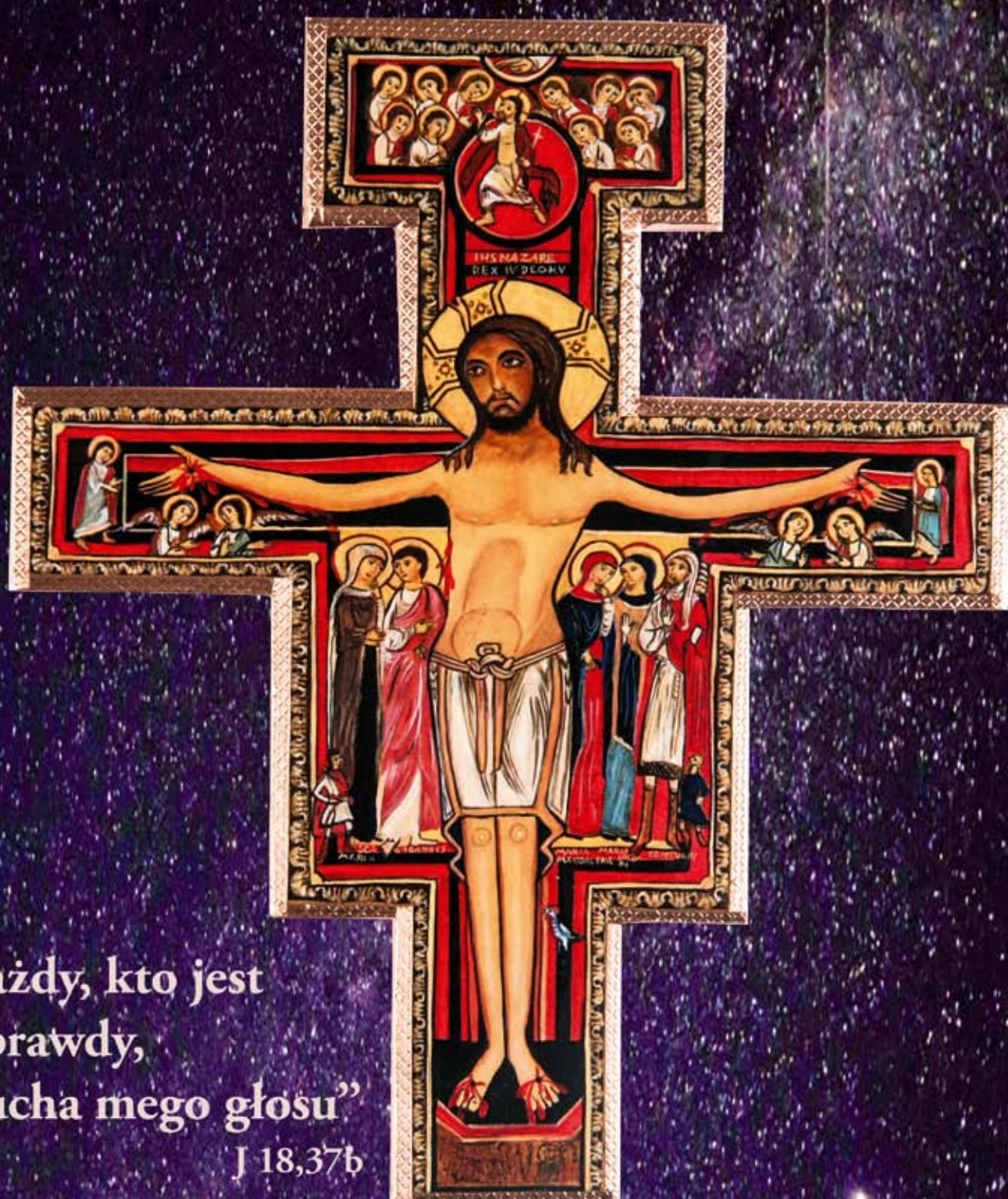


# GŁOS POCIESZENIA



1988

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 1/2015 (104) – JEZUICI – luty 2015



„Każdy, kto jest  
z prawdy,  
słucha mego głosu”  
J 18,37b



## Grudzień

### 19 grudnia, piątek

• Po cotygodniowej Mszy młodzież z Magisu spotkała się w salce na Wigilii. Podzielili się opłatkiem, złożyli sobie życzenia, zjedli barszcz z uszkami i pokolędowali. Przywitali również Świętego Mikołaja, który wręczył każdemu upominek.

### 21 grudnia, niedziela

• Ukazał się świąteczny numer „Głos Poczestenia”, którego tematem wiodącym było „Moje wyjątkowe Boże Narodzenie”.

### 24/25 grudnia, Boże Narodzenie

• Zostały odprawione dwie pasterki - o godz. 22.00 i o 24.00. Po tej drugiej parafianie i duszpasterze podzielili się opłatkiem i składali sobie świąteczne życzenia.



Fot. Bogdan Szyszko

• Podczas Mszy św. o godz. 10.30 uczestnicy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, podziękowali Panu Bogu za uratowanie dzieci, w intencji których modlili się przez 9 miesięcy, składając symboliczne czerwone róże przed Nowonarodzonym w szopce.

### 26 grudnia,

• Drugi dzień Świąt obfitował w muzyczne akcenty: na Eucharystii o 12.00 i tuż po niej koncertował chór „Vox Clemens”, a po Mszy św. o godz. 20.00,



Fot. Bogdan Szyszko

zespół „Clemensianum” wystąpił z dorocznym koncertem kolęd. W repertu-

arze obu zespołów, jak zwykle, znalazły się polskie i zagraniczne pieśni i piosenki o charakterze bożonarodzeniowym.



Fot. Bogdan Szyszko

### 27 grudnia 2014 - 18 stycznia 2015

• Duszpasterze odwiedzali domy parafian w ramach corocznej wizyty kolędowej. W dni powszednie „kolędowali” (niektórzy też dosłownie - ze śpiewem na ustach) w godz. 16.00-21.00, a w niedziele i święta - od 15.00 do 21.00. Porządek kolędy podawany był na bieżąco, co tydzień, w ogłoszeniach parafialnych, w gablotach i na stronach internetowych parafii.

### 28 grudnia, niedziela

• Po Mszy św. o godz. 10.30 odbyła się zmiana tajemnic różańcowych i opłatek Żywego Różańca.



Fot. Bogdan Szyszko

### 29 grudnia, poniedziałek

• Po Mszy św. o godz. 18.00 na wspólnej modlitwie spotkały się osoby, które 25 w marca złożyły przyrzeczenie duchowej adopcji dziecka poczętego. Każda z nich otrzymała pamiątkowy obrazek.

### 31 grudnia, środa

• We wspomnienie św. papieża Sylwestra, o godz. 18.00 została w górnym kościele odprawiona Msza św. i nabożeństwo dziękczynno-ekspiacyjne na zakończenie 2014 roku. Eucharystią o 23.00 zakończyli też stary rok członkowie neokatechumenatu, a Nowy Rok 2015 w salce im. o. Stanisława Tabisia (i w parafialnym ogrodzie) przywitała radośnie młodzież z Magisu.

## Styczeń

### 1 stycznia, Nowy Rok

• W uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi obowiązywał niedzielny porządek Mszy św.

### 3 stycznia, sobota

• Jak co miesiąc, na Eucharystii o godz. 8.00, spotkali się członkowie i sympatycy Koła Przyjaciół Radia Maryja, modląc się o pomyślność tej inicjatywy i wszystkich z nią związanych osób.



Fot. Bogdan Szyszko

### 6 stycznia, wtorek

• W uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) na Mszach św. święcone były kreda i kadzidło, którymi oznaczaliśmy odrzwia naszych domów (C+M+B: Christus Mansionem Benedicat, czyli: Niech Chrystus błogosławi ten dom).

• Tego też dnia, wieczorem, członkowie neokatechumenatu tradycyjnie wystawili w swojej sali w domu parafialnym jasełka. Przedstawili „teatralną katechezę”, przy której wszyscy się setnie ubawili. Czyż uczeń Chrystusa nie ma się z tego cieszyć, że nim już jest?



Fot. Jacek Soana

### 11 stycznia, niedziela

• W Niedzielę Chrztu Pańskiego o godz. 12.00 w dolnym kościele o. Stanisław Data odprawił kolejną Mszę św. dla dzieci przygotowujących się w tym roku do I Komunii św. oraz ich rodziców.

• Przed kościołem zaroilo się od wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którzy kolejny już raz kwestowali na pomoc polskiej służbie zdrowia,

ciąg dalszy na stronie 27



o. Jacek Maciaszek SJ

## Nie potępiać człowieka

**Ojciec Święty Franciszek wiele razy zaskakuje nas swoim świeżym spojrzeniem na świat, na sprawy Boże w tym świecie i na człowieka.**

Jedni Go podziwiają, inni się gorszą, a on stara się głosić Chrystusa, który dał nam Dobrą, a nie złą Nowinę o Zbawieniu. W swym nauczaniu nie wychodzi od potępiania człowieka grzesznego (o co niektórzy mają pretensje), ale w myśl nakazu Pana: „Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6, 37) odnosi się do każdego z szacunkiem i miłością. Ma bowiem świadomość, że nie przepowiada z własnego mandatu, lecz jest uczniem Chrystusa, który nie przyszedł złamać trzciny nadłamanej ani dogasić ledwo tłącego się płomyka (por. Iz 42, 3). Kieruje się w swym nauczaniu tymi samymi zasadami, które zostały przywołane przez Jezusa w synagodze w rodzinnym Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18).

Środą Popielcową rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu. Raz jeszcze jest nam dane w liturgii Kościoła przeżywać największą i podstawową prawdę chrześcijaństwa, prawdę o śmierci i zmartwychwstaniu Boga-Człowieka. Ten święty czas jest także okazją do refleksji nad samym sobą, zmianą złego sposobu myślenia i postępowania, jest wezwaniem do nawrócenia. Posypanie głów popiołem przypomnielo nam też o naszej kruchości i przemijalności.

W orędziu na tegoroczny Wielki Post Ojciec Święty Franciszek mówi nam, że jest to czas odnowy dla Kościoła, wspólnot i poszczególnych wiernych. Przede wszystkim jednak jest „czasem łaski” (por. 2 Kor 6, 2). Bóg nie prosi nas o nic, czego by nam wcześniej nie dał: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19). Nie jesteśmy Mu obojętni. Zależy Mu na każdym z nas, zna nas po imieniu, troszczy się o nas i nas szuka, kiedy Go opuszczamy. Interesuje się każdym z nas; Jego miłość nie pozwala Mu być obojętnym na to, co nam się przydarza.

Jednak bywa tak, że kiedy my mamy się dobrze i żyje się nam wygodnie, oczywiście zapominamy o innych (Bogu nie zdarza się to nigdy), nie obchodzą nas ich problemy, ich cierpienia i krzywdy, jakich zaznają..., wtedy nasze serce popada w obojętność – gdy ja mam się względnie dobrze i żyję wygodnie, zapominam o ludziach, którzy nie mają się dobrze. Ta egoistyczna postawa obojętności przybrała dziś rozmiary światowe, tak iż możemy mówić o globalizacji obojętności. Jest to problem, któremu jako chrześcijanie musimy stawić czoło.

I niech to pytanie zagości też w moim sercu: w jakim stopniu modłę się i co czynię, aby inni mieli się dobrze? Aby i dla nich było miejsce przy Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał.

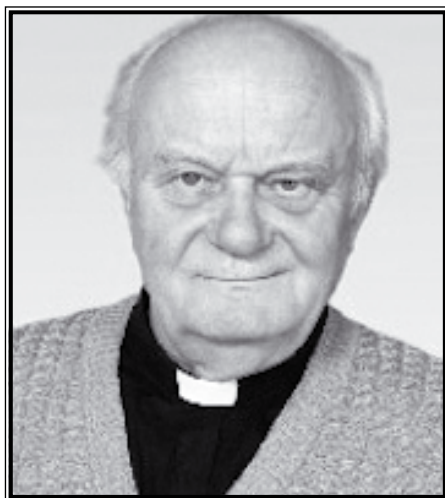
*ks. Jacek Maciaszek, proboszcz*

## „Kościół według Franciszka”

Przewodni temat bieżącego numeru „Głosu Pocieszenia” wprowadza nas niejako, poprzez nauczanie i przykład życia papieża Franciszka, św. Franciszka z Asyżu i św. Franciszka Ksawerego (każde naznaczone było - i jest - sprzeciwem otaczającego go świata) w okres Wielkiego Postu, inaczej nazywanym czasem przygotowania paschalnego. Na pierwszej stronie okładki widnieje franciszkański krzyż z San Damiano na tle firmamentu nieba i cytat - słowa Jezusa wypowiedziane w rozmowie z Piłatem. Elementy te są jak klamra, łącząca treści i postaci w jedną całość. Święci, o których piszemy, szukając prawdy w swoim życiu, słuchali głosu Pana jako Tego, który Jest Prawdą i poszli za Nim. Świętość zaś, do której wszyscy jesteśmy powołani (i do której nawołuje nas papież Franciszek), nie jest naszą zasługą, ale wynikiem trwania w obecności Pana. To właśnie On, swą obecnością, uświęca nasze życie i nas samych.

Okres Wielkiego Postu jest okazją do zastanowienia nad słowami Jezusa - „Każdy, kto jest z prawdy słucha mego głosu”. Mamy nadzieję, że lektura naszego pisma sprawi iż Czytelnicy zechcą przypomnieć sobie obszerniejsze fragmenty ewangelicznego przekazu i skłoni do refleksji nad tym, czy możemy uznać, że jesteśmy z prawdy i czy żyjemy nią na co dzień.

*Redakcja*



8 lutego 2015 r., w 85. roku życia,  
66. powołania zakonnego i 57. kapłaństwa  
odszedł do Pana

### Ojciec STANISŁAW MÓL SJ

zasłużony duszpasterz, długoletni misjonarz ludowy i rekolekcjonista,  
przełożony domu zakonnego i rektor kościoła św. Barbary w Krakowie  
w latach 1970-1976, gorący patriota.

Współbracia zakonnicy z Rodziną





o. Jan Oźóg SJ

# Papież Franciszek

**Jestem w pełni świadomy, że tytuł tego artykułu może wprowadzić w błąd Czytelnika, który zapewne liczy na to, że to będzie jakaś odmiana biografii naszego Papieża. Nie mam najmniejszego zamiaru pisać jakiegokolwiek biografii Franciszka. Jest już wiele takich publikacji o nim i jeżeli ktoś ma na to ochotę, łatwo się z nimi zapozna.**

Interesuje mnie coś całkiem innego. Bo, podobnie jak święty założyciel Towarzystwa Jezusowego, do którego papież Franciszek należy, pojawił się on na świeczniku w czasach bardzo trudnych dla Kościoła Chrystusowego. Święty Ignacy Loyola pojawił kilka zaledwie lat po wystąpieniu Lutra i chociaż nie natychmiast, to jednak wnet potem zaczął publicznie działać: najpierw jakby po cichutku i nawet podstępnie - udzielaniem „Ćwiczeń duchownych” i powolnym – z początku zapewne całkiem nieświadomym – tworzeniem nowego zakonu, a po



Fot. Internet

jego zatwierdzeniu - świadomym dokształcaniem ówczesnych chrześcijan w znajomości podstawowych prawd katechizmowych, a wkrótce potem tworzeniem wielkich zakładów wychowawczych, w których kształtowano przede wszystkim mężów stanu, których cechą podstawową było to, że świadomie nie tylko się przyznawali do tego, że są katolikami, ale starali się swoim życiem pokazać, jak powinno wyglądać życie katolika.

Otóż papież Franciszek zapewne doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że po ostatnim konklawe pojawił się na świeczniku jako jezuita, a ponieważ tak naprawdę to wcale nie zgromadzeni na konklawe kardynałowie wybierają papieża, tylko sam Duch Święty go naznacza w odpowiedzi na modlitwy kardynałów, wolno mi się domyślać, że jeżeli wybrał jezuitę, to nie po to, by jezuitów jakoś uhonorować, tylko po to może nawet, by jezuita dokończył możliwie jak najlepiej, co dzielnie rozpoczęli ostatni wielcy i święci papieże: odebrać szatanowi to wszystko, co sobie ostatnio przywłaszczył i nie pozwolić mu na zdobycie tego, co jeszcze próbuje sobie przywłaszczyć. To dokładnie to samo, czego chciał od dzielnego Iniga z Loyoli w świąteczny poniedziałek 21 maja 1521 roku, w drugi dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego: „Mam dla ciebie inne zadanie i musisz je wypełnić!”. A Inigo miał też swoje plany: chciał być dzielnym i sławnym rycerzem w służbie króla hiszpańskiego, a tu niby to armatnia kula pokrzyżowała mu wszystkie jego plany, a tak naprawdę to Duch Święty zmusił go, by wszedł na właściwą drogę i by się właściwej podjął służby.

Kardynał Jerzy Marian Bergoglio – trochę podobnie jak Inigo z Loyoli, ale jednak inaczej – był zapewne przekonany, że od chwili otrzymania nominacji kardynalskiej jego droga życiowa jest już całkiem prosta. Toteż nie sądzę, by na konklawe udawał się z jakimiś nadziejami lub obawami, zwłaszcza że jako jezuita złożył przecież ślub, że nie będzie się ubiegał

o żadne godności kościelne, a przyjmie taką godność tylko na wyraźne życzenie lub wyraźny rozkaz urzędującego papieża. W tym konkretnym wypadku nikt mu takiego rozkazu nie mógł wydać, bo papież Benedykt XVI wprawdzie jeszcze żył, ale wskutek własnej rezygnacji takiego rozkazu kardynałowi Bergoglio już dać nie mógł. I właśnie wtedy się okazało, że sam Duch Święty tak jakby kulę armatnią z Pampeluny podrzucił kardynałowi i całkowicie zmienił ostatnią drogę w jego życiu.



Fot. Internet

Co papież Franciszek zastał na tym nowym zakręcie swojej drogi?

Pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia jakiś nieznany mi już z nazwiska, ale na pewno wybitny francuski filozof marksistowski głosił publicznie, że w wieku XXI albo Europa będzie głęboko religijna, albo jej w ogóle nie będzie. Oczywiście, nie myślał wtedy ten marksista o kontynencie europejskim, tylko o europejskiej cywilizacji opartej i wyrosłej

z dekalogu i Ewangelii. A miał za sobą bardzo interesujące doświadczenie historyczne. Wiedział, że w pierwszej połowie osiemnastego wieku powstała masoneria, której celem było bardzo podstępne szkolenie Kościoła. W jego drugiej połowie ideologowie Oświecenia próbowali podważać historyczność Jezusa z Nazaretu i konsekwentnie wartość historyczną pism Nowego Testamentu, szczególnie Ewangelii. Kiedy w wieku osiemnastym teologowie i historycy chrześcijańscy – przede wszystkim protestanci niemieccy – obalili te teorie, najpierw Karol Darwin wystąpił z teorią powszechnej ewolucji gatunków, a wnet potem wybuchła ateistyczna rewolucja pałdziernikowa, której ideologowie próbowali przez ponad pół wieku wykazywać, że Pan Bóg nie istnieje. Pojawił się, co prawda, bardzo wyraźny sygnał, że coś nie jest tak (niemiecki nazizm), ale lewica nie bardzo się tym sygnałem przejęła, zwłaszcza że sama nie raz miała umaczane ręce w niewinnej krwi.

To wszystko wiedział wspomniany przeze mnie francuski filozof marksista. Czy już wtedy przewidział dalszy ciąg? Kiedy bowiem w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nastąpił upadek komunizmu, wielu naiwnych – chyba także ja sam – było przekonanych, że się raz na zawsze skończyła epoka zakłamania. Tymczasem spełnia się powiedzenie Pana Jezusa: „Synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi so-

# Modlitwa pięciu palców

Autor: *papież Franciszek, gdy był arcybiskupem Buenos Aires*

1. Kciuk jest palcem, który jest najbliżej ciebie. Zaczynaj więc modlitwę, modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy, to słodki obowiązek.
2. Sąsiedni palec jest palcem wskazującym. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości, by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.
3. Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.
4. Kolejny palec to palec serdeczny. Zaskakujące, ale jest naszym najsłabszym palcem. Przypomina nam on, by modlić się za słabych, chorych, strapiionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.
5. W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien on przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzyś we właściwej perspektywie i będziesz gotów, by pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny.

*Tłum. o. Jacek Drabik SJ*

bie niż synowie światłości”. Bo owi „synowie tego świata” poszli zupełnie nową drogą i powiedzieli: „No, dobrze. Jezus z Nazaretu to postać historyczna, Pan Bóg istnieje, ale nauka Pana Boga i wymagania Jezusa z Nazaretu nie mają najmniejszego sensu”. I uderzyli w podstawy wiary pośrednio, z boku jakby – „z flanki” – sposobem najprostszym: przez wykrzywienie daru życia seksualnego i położenie w nim nacisku przede wszystkim na przyjemność, jaki ten dar ze sobą niesie. W ten sposób – drogą okrężną, co prawda, ale bardzo skuteczną – uderzyli w sens istnienia rodziny i płodności, licząc na to, że ogłupieni w ten sposób ludzie

przynajmniej skutecznie zapomną o Panu Bogu i o Jego prawach.

Nie jestem pesymistą. Jestem pewien, że w walce z szatanem Pan Bóg odniesie wspaniałe zwycięstwo. Zadaję sobie tylko pytanie, jak na świecie tę zaciętą walkę poprowadzi papież Franciszek? Inigo z Loyoli zaczął od odprawienia i prowadzenia „Ćwiczeń duchownych”, papież Franciszek ćwiczenia odprawił przynajmniej dwa razy w swoim życiu zakonnym, a teraz bardzo zachęca do ich prowadzenia i odprawiania. I co dalej? Trzeba nam zapewne wspierać go modlitwą i czekać cierpliwie na rozwój wydarzeń.

## Dyżur pedagoga

Masz wrażenie, że nikt Cię nie rozumie? Czujesz się zagubiony? Nie radzisz sobie z problemami w szkole i stresem? Często kłócisz się z rodzicami? To może Cię zainteresować: w naszej parafii pełnione są nieodpłatne dyżury pedagoga-terapeuty w ramach wsparcia psychopedagogicznego dla dzieci, młodzieży i studentów. Pomoc indywidualna ma charakter diagnostyczno-terapeutyczny, z wykorzystaniem metod terapii poznawczo-behawioralnej. Zainteresowanych zapraszamy do salki obok kancelarii (naprzeciw windy) w każdy poniedziałek od godz. 18.00. Dyżury pełni pedagoga z dwunastoletnim doświadczeniem w pracy z młodzieżą. Zapraszamy do skorzystania z oferty!

## Gratulacje



dla **Ewy i Wojtka Januszewskich** z Duszpasterstwa Absolwencji+, podporom „Clemensianum”, z okazji przyjścia na świat ich synka, **Jacka Jerzego**

składają przyjaciele z Duszpasterstwa i Zespołu oraz redakcja Głosu Pocieszenia (na przyczepkę).

Niech Pan Bóg Waszą Rodzinę błogosławi i strzeże; niech rozjaśni oblicze swoje nad Wami i niech obróci twarz swoją ku Wam i da Wam pokój.





Iwona Kubiś

## Czy święty Franciszek był wegetarianinem?

**Pewnego październikowego popołudnia kilka lat temu udałam się do ogrodów plebanii kościoła przy ulicy Kruczej. Był ze mną mój pies, a właściwie to ja poszłam z nim, pracujący bowiem w tej parafii ojcowie franciszkanie postanowili dla uczczenia święta swojego patrona uhonorować „braci mniejszych” i zaprosili ich z „osobami towarzyszącymi” na festyn.**

Parafialne tereny zielone, a tak naprawdę kilkaset metrów kwadratowych trawników, udostępniono tego dnia zwierzacom. Czego, a może kogo tam nie było! Przy takim nagromadzeniu uczestników wzajemne następowanie sobie na łapy było nieuniknione. Jednak nikt niktogo nie usiłował zamienić w przystawkę, mimo że pora była obiadowa, nikt nikomu nie poprawiał też zębami fasonu futra na modniejszy. Nawet, gdy sympatyczna starsza jejmość postawiła przed nosem mojego psa cztery wiklinowe koszyki, ograniczył się do leniwego obwąchania ich miauczącej zawartości i dalej wylegiwał się na trawie. Atmosfera trochę jak w biblijnym Edenie udzieliła się nawet dwunogom, choć jak twierdził pewien koń: „Ludzie to strasznie kłótlive stworzenia, zupełnie jak muły”.

Oprócz tradycyjnych gier, zabaw i konkursów, jak to na festynie, było też wiele opowieści o patronie całego zamieszania. Gdy jeden z ojców czytał o tym, jak św. Franciszek, ujrawszy wieśniaka niosącego dwa związane barany na targ, wykupił je od niego za swój płaszcz, zadałam sobie pytanie: „Czy św. Franciszek był wegetarianinem?”. Czy te wykupione baranki dożyły swoich dni, brykając wesoło na łące, czy też skończyły w rondlu? Nie mam dostatecznej wiedzy, aby wypowiadać się na ten temat, zostawmy zatem znawcom żywota Świętego ustalanie czy miał pieczone w swoim menu, czy nie.

Ten artykuł nie ma sugerować wyrzucenia mięsa z jadłospisu. Chodzi po prostu o refleksję nad traktowaniem świata wokół nas. Zresztą nawet, gdybyśmy my, ludzie, przeszli na wysokobiałkowy jego ekwiwalent w postaci produktów sojowych, nie zrobią tego nasi czworonożni milusińscy. Mój pies uwielbiał wprawdzie surową marchewkę, ale jego podniebienia i żołądka nie zadowalała tylko i wyłącznie karma dla królików.

W czasach świętego Franciszka zwierzęta najczęściej traktowano jak przedmioty. Mało kto zastanawiał się czy cierpią, odczuwają przywiązanie lub inne emocje. Nawoływał więc do szacunku dla nich, dobrego traktowania, niezadawania bólu czy wykorzystywania ponad ich możliwości.

Dziś też miałyby sporo roboty, mimo że prawa zwierząt zostały spisane. Nasz Święty znalazłby pole do działania nie tylko tam, gdzie w dalszym ciągu traktuje się okrutnie braci mniejszych. Z pewnością nie spodobałoby mu się także czynienie z domowego pupila namiastki człowieka. To, czy szeleccki kota pasują kolorystycznie do lakieru na paznokciach właścicielki albo to, czy psi rodzice byli zdobywcami medali na wystawach, poprawia samopoczucie tylko człowiekowi, bo futrzakowi jest obojętne. Obojętne nie jest mu natomiast, jak jest traktowany. Chciałby, aby istota, która go udomowiła, rozumiała jego zwierzęce potrzeby i nie tylko dobrze się z nim

obchodziła, ale i nie starała się na siłę go ucłowieczać.

I tu trzeba wrócić do wspomnień z pikniku, który stał się początkiem tej refleksji. Na jego zakończenie zaproszeni futrzaci i skrzydlaci goście zostali poświęceni. Nie jako równi ludziom, ale jako współpracownicy człowieka, bez których jego życie byłoby ciężkie i smutne. I którym, jako stworzeniom Bożym, także należy się szacunek i godne traktowanie, o czym też mówi współczesny Franciszek - papież.

Jako ostatnią refleksję warto przytoczyć fragmenty przemowy wodza indiańskiego, skierowanej w XIX wieku do prezydenta Stanów Zjednoczonych: „Każda część tej ziemi jest dla mojego ludu święta. Każda błyszcząca igła jodły, każdy piaszczysty brzeg, każda mgła w ciemnych lasach, każdy brzęczący owad jest święty w myślach i doświadczeniach mojego ludu. Pachnące kwiaty są naszymi siostrami, sarna, koń, orzeł są naszymi braćmi. (...) Uczcie wasze dzieci, czego my uczymy nasze – że ziemia jest naszą matką. Co dotknie ziemię, dotknie też synów tej ziemi. Gdy człowiek pluje na ziemię, pluje na siebie samego. Wiemy jedno – ziemia nie należy do człowieka, lecz człowiek należy do ziemi”.

Czyńmy sobie ziemię poddaną - mądrze i z miłością.



### Dziwny grzyb

Spokojny i dobrze ułożony. Jadł niewiele. Miał cztery lata, krótką sierść, nieduży wzrost. I serce gotowe pokochać. Ale to najwyraźniej było za mało.

Może nie wystarczyło właścicielom, może wadził „życzliwym sąsiadom”, może trafił nie tam, gdzie powinien. W każdym razie ktoś wywiózł go do lasu, przywiązał do drzewa i zostawił na śmierć. Jednak Opatrzność czuwała i nad nim, bo znaleźli go ludzie zbierający grzyby.

Małżeństwo z Wrocławia, mimo że mieli już własnego czworonoga (yorka),

zabrało go do swojego domu. Chociaż pani miała alergię na sierść (dlatego york), nie oddali go do schroniska. Zwerbowali do pomocy przyjaciół i zaczęli wytrwale szukać mu domu.

Aż trafili na dobrych ludzi, którzy wzruszeni psią niedolą, otworzyli przed nim swoje serca i zaferowali ciepły kąt w swoim domu.

psia mama ☺



o. Janusz Śliwa SJ

# Świadome przeżywanie Eucharystii

**Będąc kiedyś na zastępstwie w parafii w Stanach otrzymałem jedną z koszulek (T-shirt), które parafia rozdawała swoim wiernym - z napisem: „100% katolik: pełny, świadomy, czynny”. Pomysł zaiste amerykański, a tekst był przerobionym cytatem z Konstytucji o Liturgii, w której jest mowa, „aby wszyscy wierni byli wdrażani do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych” (KL 14).**

Tymczasem często prawdą pozostaje to, co jakiś czas temu pewien człowiek zanotował przyglądając się ludziom powracającym po Eucharystii z kościoła do domów: „Ludzie powracający ze Mszy świętej rozmawiają i śmieją się. Zdaje im się, że nie widzieli nic nadzwyczajnego. Nie domyślili się niczego, ponieważ nie zadali sobie trudu widzenia. Wracają z Golgoty rozmawiając o pogodzie. Gdyby im powiedziano, że święty Jan i Maryja schodzili z Kalwarii rozmawiając o głupstwach powiedzieliby, że to niemożliwe. A sami czynią nie inaczej (...) Gdyby mogli się zdziwić, to by ich zbawiło, lecz oni uczynili z religii jedno ze swych przyzwyczajzeń, to znaczy coś płaskiego, bez wartości, coś naturalnego. Przyzwyczajenie jest zgubą i przekleństwem świata” (K. Journet, Msza święta, Poznań 1959).

Wszystkim nam zagraża przyzwyczajenie, nawet w rzeczach najświętszych. Gdybyśmy przyjrzeni się ludziom wychodzącym dziś z naszych kościołów po uczestnictwie w Eucharystii, być może nasunęłyby się nam podobne myśli. Co więc zrobić, aby uniknąć owego „przekleństwa przyzwyczajenia”?

Zgromadzeni na sprawowanie Eucharystii mamy w niej uczestniczyć świadomie. Aby tak się stało trzeba mieć najpierw świadomość tego, co się w czasie Eucharystii dzieje. Wychodzimy z domu, odrywamy się od swoich zajęć, opuszczamy na chwilę swój świat, aby wejść w świat inny, w świat Boży, w świat *sacrum*. Jak łatwo zauważyć - dla wielu uczestników Eucharystii staje się ona jedynie zbiorem niezrozumiałych słów i gestów, z których nic dla życia nie wynika. Może dlatego ich myśl ucieka ze świątyni, a to, co dzieje się na ołtarzu przestaje być centrum uwagi. Wstają, klękają, żegnają się, bo tak czynią inni. Tymczasem słowa i gesty w liturgii są doskonale przemyślane i wy-

rażają najgłębsze duchowe postawy. Jak pięknie napisał Jean Guittou w książce pt. „Dialog z Pawłem VI”: „Msza Święta jest najdoskonalszym dziełem sztuki. Jest muzyką, poematem, architekturą. Jest dramatem najprawdziwszym ze wszystkich dramatów na świecie, ponieważ uobecnia to, co oznacza. I posiada ona, jak wszystkie dzieła sztuki, swój punkt kulminacyjny, moment ekstazy, moment szczytowy, który wiąże ze sobą wieczność i czas”. W dramacie, jaki się rozgrywa



Fot. Bogdan Szyszko

w Mszy Świętej, uczestniczymy bezpośrednio. Pod eucharystycznymi postaciami obecny jest Jezus Chrystus ze swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. My nie tylko te wydarzenia wspominamy, ale przeżywamy je jako rozgrywające się w chwili obecnej. Wypowiadane słowa, wykonywane gesty wyraźnie na to wskazują. Dzięki wierze przedzieramy się przez widzialne znaki do istoty rzeczywistości, w której naprawdę uczestniczymy.

Już sama świadomość tego ułatwi nam skoncentrowanie uwagi na ołtarzu, na wypowiedzianych przy nim słowach i wykonywanych gestach. Pozwoli nam też na ten krótki czas zapomnieć o domu, o rodzinnych sprawach i zawodowych problemach.

**Świadome uczestnictwo w Eucharystii pomaga nam nie tylko przezwyciężyć „przyzwyczajenie, które jest zgubą i przekleństwem świata”, ale domaga się wolnego uczestnictwa**

**w niej. Idę na Eucharystię, bo chcę. Idę do kościoła, bo chcę spotkać się z Chrystusem, który zaprosił mnie na to szczególne spotkanie, w którym mogę przeżywać jego zbawcze dzieło. Idę na spotkanie z Chrystusem, aby z Jego życiem złączyć swoje życie, aby z Jego cierpieniem złączyć swoje cierpienie, aby z Jego śmiercią złączyć swoją śmierć, aby z Jego zmartwychwstaniem złączyć nadzieję swojego zmartwychwstania. Im głębiej to rozumiemy, tym bardziej Eucharystia przemienia się w naszą. Z kolei to **świadome i wolne uczestnictwo w Eucharystii prowadzi do uczestnictwa czynnego. W kościele nie jesteśmy** jak widzowie w kinie czy w teatrze, którzy pozostają bierni i niemi. W czasie Eucharystii jesteśmy zaproszeni do mówienia i działania. Co więcej, nie tylko kapłan składa Bogu Ofiarę Chrystusa, a my się do niego dołączamy, ale my sami składamy ofiarę. To prawo do czynnego zaangażowania się w składanie ofiary daje wiernym udział przez chrzest święty w kapłańskiej godności Chrystusa. **Swoje zaangażowanie wyrażamy przez wewnętrzne ofiarowywanie siebie na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną** (por. Rz 12, 1). Łącząc się z Chrystusem, od Niego uczymy się gotowości do pełnienia woli Ojca w naszym życiu.**

Najpełniej swoje zaangażowanie wyrażamy przez przyjęcie Komunii Świętej. Ona jednoczy nas właśnie z Chrystusem posłusznym Ojcu, z tego posłuszeństwa konającym, powstającym z martwych. Komunia św. jest przyjęciem Ciała Chrystusa Zmartwychwstałego, który przemienia nas w siebie. To pozwala nam nie tylko w Eucharystii, ale także w życiu codziennym, razem z Nim przez śmierć przechodzić do Zmartwychwstania i życia wiecznego. Otwiera naszą codzienność i doczesność na wieczność. ■



Weronika Kumaszką

# Wysłuchaj nas Panie

**Wielu ludzi mówi, że Bóg ich modlitw nie wysłuchuje, że proszą i proszą i nic się nie dzieje. Ja mam inne doświadczenie: czasem wypowiedziane częściowo świadomie, częściowo nie - „wysłuchaj nas, Panie” może odmienić życie.**

W 2012 roku wraz z moją rodziną (prawdziwą i przyszywaną) w ramach wakacji pojechaliśmy z pielgrzymką śladami św. Ignacego Loyoli. W Hiszpanii odwiedziliśmy Loyolę, Montserrat, Manresę, ale przy okazji zahaczyliśmy też o zamek w Xavier – dom rodzinny św. Franciszka Ksawerego. Wtedy wiedziałam o nim niewiele, tyle tylko, że był misjonarzem i jednym z pierwszych jezuitów. Na miejscu zwiedzaliśmy zamek, zobaczyliśmy przepiękny (mój ulubiony) krzyż, na którym umierający Jezus się... uśmiecha, uczestniczyliśmy również w Mszy Świętej. Podczas niej właśnie, wśród różnych próśb składanych podczas modlitwy wiernych padło: prosimy Cię, Panie o powołania misyjne również z naszych rodzin... Właśnie to „wysłuchaj nas, Panie”, które wypowiedziałam po tym wezwaniu sprawiło, że dzisiaj piszę ten artykuł w Kasisi w Zambii. Lubię myśleć, że sam Franciszek Ksawery maczał palce w moim powołaniu. Później zainteresowałam się jego żywotem i okazało się, że życie Świętego w wielu momentach przypomina moje własne. Historia sprzed 500 lat stała się nagle bardzo aktualną opowieścią.

Nie będę przytaczać tutaj całego życiorysu św. Franciszka, przepełnionego datami i nazwiskami – kto jest zainteresowany, na pewno znajdzie go w Internecie czy w jednej z wielu o nim książek. Wolę natomiast skupić się na kilku wydarzeniach z jego życia, które szczególnie przykuły moją uwagę. Co warto powiedzieć na początku, to okoliczność, że pochodził z bogatego domu, był dobrze sytuowany, a rodzice zadbali o jego wykształcenie. Dlatego też w 1525 roku Franciszek został wysłany na Sorbonę. Ten fakt stał się znaczący dla jego życia, ponieważ właśnie tutaj poznał najpierw Piotra Fabra, a później Ignacego Loyolę. Ksawery miał przed sobą karierę akademicką. Mógł spokojnie zostać profesorem, wykla-

dać na uczelni, jednak zdecydował się, by wraz ze św. Ignacym tworzyć Towarzystwo Jezusowe i w ten sposób służyć Bogu. 15 sierpnia 1534 r. w kościele św. Piotra na Montmartre, pod przewodnictwem Ignacego Loyoli, wraz z pięcioma innymi absolwentami Sorbony, złożył śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Jezusowi towarzysze złożyli także obietnicę podróży do Ziemi Świętej i nawracania muzułmanów, a jeśli to byłoby niemożliwe, oddania się na służbę papieżowi. Kiedy, jak umówili się w styczniu 1537 r., spotkali się w Wenecji, okazało się, że



Św. Franciszek nawraca pagen, autor nieznanym

z powodu wojny podróż na wschód była niemożliwa. Loyola i jedyny spośród nich mający już święcenia kapłańskie, Piotr Faber, udali się do Rzymu po papieską akceptację ich inicjatywy. Kiedy ją otrzymali, 24 czerwca 1537 r. pozostali Towarzysze Jezusowi przyjęli święcenia kapłańskie. Później Franciszek krótko był sekretarzem Loyoli, po czym został wysłany na misję.

Mało kto wie, że mu aż tak spieszą na wyjazd na misję nie było. Pierwotnie do tego wyjazdu był przewidziany inny członek Towarzystwa Jezusowego, jednak niedługo przed wyjazdem młody je-

zuita ciężko się rozchorował. Franciszek musiał go zastąpić. Jego serce, gotowe do służby, było skłonne zmienić swoje wcześniejsze plany. Bez szemrania podjął posługę misyjną. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że wyjazd na misję w tamtych czasach był praktycznie na zawsze. W tamtym czasie sama podróż okrętem przez oceany była bardzo ryzykowna. Ksawery miał w sobie jednak tyle odwagi i tak mocny charakter, że nie bał się pojechać.

Franciszek Ksawery miał zamiar pojechać do Makasaru. Wiązał z tym wielkie nadzieje, chciał nawrócić rzesze ludzi, jednak wyjazd okazał się niemożliwy. Miał jednak w sobie wystarczająco dużo pokory i zaufania Bogu, by zmienić swoje plany. Widział wielką potrzebę pokazania Chrystusa tamtejszym ludziom, jednak z tego zrezygnował. Zrobił to nie tylko dlatego, że pojawiły się trudności – to nie ten typ człowieka - jakiś czas później wybiera się przecież na wyspę Ternate, znaną z kanibalizmu i trucizn, i to w czasie wojny między plemionami! Franciszek wiedział, że Bóg ma dla niego plan, że ma dla niego specjalną misję, dlatego nie bał się odstąpić od podróży do Makasaru. Niejednokrotnie jest nam trudno uwierzyć, że kiedy jedno przedsięwzięcie, jakiś pomysł na siebie nam nie wychodzi, może to oznaczać, że Bóg ma dla nas jakiś inny, lepszy plan. Zwykle zrzucamy winę na przeciwności losu, niejednokrotnie oskarżamy siebie, rzadko zaś reflektujemy nad tym, co się stało, stwierdzając, że być może to po prostu nie było TO, że trzeba przegadać to z Bogiem i poszukać czegoś innego.

Ksawery był bardzo życzliwym człowiekiem, dlatego praktycznie, gdzie się nie pojawiał od razu zyskiwał grono przyjaciół. Ludzie troszczyli się o niego, dbali o jego zdrowie, gdy było trzeba, zapraszali go na obiady, pomagali w różnorodnych inicjatywach. Chcieli jego do-



bra, a przynajmniej tak im się wydawało. Gdy postanowił wyruszyć z misją na niebezpieczną wyspę, mocno odradzali mu ten pomysł. Kiedy nie chcieli dać mu łódki, by dopłynął na wyspę, Franciszek odpowiedział, że w takim razie te 40 km przepłynię wprawy. Ponieważ Ksawery był człowiekiem porywczym i upartym, jego przyjaciele wiedzieli, że może posunąć się do czegoś takiego, dlatego zrezygnowali i ustąpili.

W moim życiu Franciszek Ksawery jest postacią ważną. W naszych życiorysach widzę wiele podobieństw (również w okolicznościach wyżej wzmiankowanych). Kiedy powiedziałam moim przyjaciołom, mojej rodzinie o tym, że lecę na misję reakcje były dwójakie. Większość mówiła: nie jedź, po co tam jedziesz, możesz się nabawić jakiejś choroby, na bank cię napadną, itp. Bardzo mocno odradzali mi ten wyjazd. Rozumiem ich doskonale. Rozumiem, że to wyraz ich troski, ale... Ale była też wąska grupa najbliższych przyjaciół, moi rodzice, bracia... Oni zareagowali zupełnie inaczej – powiedzieli, że będą się martwić, że już się martwią, ale że to wspaniała sprawa, że widzą, jak mnie to cieszy, że w tym się sprawdzę. Powiedzieli, że dam radę. I jedni, i drudzy wykazali się troską, wyjawili swoją obawę o to, czy nic mi się nie stanie. Różnica polegała jedynie na tym, że ci pierwsi skończyli na tym, że ONI się boją, że ONI się martwią, że ONI nie chcą mnie stracić. Drudzy zaś poszli krok dalej i powiedzieli, że oni się martwią, ale to JA mam być szczęśliwa, to JA mam spełniać marzenia. Nie chcę mówić, że ci pierwsi

kochają mnie mniej. Nie sędzę. Może po prostu nie byli zdolni wypuścić mnie spod swojej miłości. Wiem natomiast, że moja najbliższa grupa wsparcia wykazała się miłością ogromną. Tą miłością, która wychodzi poza nas samych i daje wolność. Chociaż ciężko nieraz nam to sobie teoretycznie wyobrazić, musimy starać się żyć i kochać tak, by nikogo nie ograniczać, by dawać drugiej osobie naszą miłość i wolność jednocześnie.

Franciszek Ksawery umarł w nocy z drugiego na trzeciego grudnia. Po trudach pracy misyjnej, wielu niebezpiecznych podróżach, miesiącach czy wręcz latach spędzonych na morzu, organizm Świętego się zbuntował. Pan wezwał go do siebie. Umierał kilka dni. Targała nim gorączka. W ostatnich chwilach życia odzyskał świadomość; wiedział, że umiera. Modlił się słowami: „Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną”. Wyobraźmy sobie tę scenę. Wyobraźmy sobie, jak umiera czterdziestosekstoletni jezuita. Wielu powie, że umarł młodo. Ale wyobraźmy sobie jego spracowane dłonie, twarz poraną zmarszczkami – „trofeami”, które zebrał na wielu ze swych misji. Zobaczmy siwe włosy, które są nie tylko oznaką wieku, ale też zmartwień, jakie nosił na swoich barkach. Umarł młodo. Wielu powie, że zbyt młodo. Ale czyż nie chodzi o to, by wypełnić wolę Boga wobec siebie?

Często mówimy, że boimy się śmierci, że jest wiele rzeczy, które chcielibyśmy zrobić na ziemi, ludzi, z którymi chcielibyśmy się spotkać, o których chcemy zadbać. A co, jeśli plan Boga wobec nas jest inny? Co jeśli zechce nas wziąć z tej

ziemi za 10 lat, albo za rok, pół roku, miesiąc... Boimy się śmierci. Trudno powiedzieć dlaczego. Może dlatego, że to nieznane, może dlatego, że nikt nie ma pewności, co nas czeka po drugiej stronie. Jednak ludzkie życie nie powinno mierzyć się długością, lecz jakością. Tak powinien mierzyć je każdy chrześcijanin. Jasne, że chcielibyśmy, by nasi bliscy byli z nami jak najdłużej, ale znów wynika to z naszej egoistycznej miłości, z tego, że boimy się, że bez nich sobie nie poradzimy. Kiedy miałam duży dół przed wyjazdem do Zambii, kiedy paraliżował mnie strach zapytałam: Mamo, a co jeżeli ja tam umrę? Moja Mama dała mi wtedy najpiękniejszy dar na świecie - nie powiedziała: nie gadaj głupot, nic ci się nie stanie. Nie powiedziała: skoro tak się może stać – nie jedź. Odpowiedziała mi: będę tęsknić. To najmądrzejsze i najpiękniejsze słowa, jakie od niej usłyszałam. Pełne wiary, nadziei, że przecież to nie koniec, że przecież my tu - z Panem Bogiem, i tam też - z Panem Bogiem...

Kiedyś myślałam, że żywoty świętych to piękne opowieści, o niesamowitych ludziach, którzy żyli bardzo, bardzo dawno temu. Traktowałam je trochę jak piękny okaz chrześcijańskiej fantastyki. Tak naprawdę są to jednak opowieści o ludziach takich, jak my, czego doświadczyłam bardzo konkretnie, czytając o życiu św. Franciszka Ksawerego. Dziś czerpię z jego doświadczeń garściami i traktuję go już mniej jako legendę, a bardziej jak starszego brata, który przechodził przez to wszystko, przez co i ja przechodzę i który może mi powiedzieć: spokojnie, dasz sobie radę, zobacz, ja to zrobiłem. ■

## Kawiarenka zaprasza!

W kawiarence obsługuje już trzecie pokolenie chętnych do pomocy dzieciom z naszej parafii! Kto nie wierzy, niech przyjdzie i zobaczy:-)

Przyjdźcie, spróbujcie, spotkajcie się z przyjaciółmi, zjedzcie pyszne ciastko, wypijcie dobrą herbatę. A przy okazji zrobicie coś dobrego. Dochód z kawiarenki przeznaczony jest na pomoc ubogim dzieciom z naszej parafii. Kawiarenka zaprasza w każdą niedzielę od 8.30 do 13.30!

Poniżej publikujemy wykaz dyżurów grup kawiarenkowych w I połowie 2015 r. Ale... jeśli się tam jeszcze nie znalazłaś(eś), a chciałbyś(abyś), zadzwoń do koordynatorki prac kawiarenki, p. Danusi Chmielewskiej (tel. 517824866). Na pewno powie Ci, jak możesz przyłączyć się do inicjatywy. Zapraszamy!

## DYŻURY W KAWIARENCE w I połowie roku 2015

01.03.2015	Odnowa w Duchu Świętym
08.03.2015	Grupa V
15.03.2015	Chór parafialny
22.03.2015	Neokatechumenat
29.03.2015	Grupa różańcowa
12.04.2015	Grupa młodzieżowa
19.04.2015	Duszpasterstwo Czterdziestolatków
26.04.2015	Grupa IV
03.05.2015	Odnowa w Duchu Świętym
10.05.2015	Grupa V
17.05.2015	Chór parafialny
24.05.2015	Neokatechumenat
31.05.2015	Absolwenci +
07.06.2015	Grupa młodzieżowa
14.06.2015	Duszpasterstwo Czterdziestolatków
21.06.2015	Grupa IV
06.09.2015	Neokatechumenat

bs



Mariusz Bodynek

## „Kimże ja jestem, by osądzać tę osobę?”

**Przywołanie tytułowego pytania w ocenie niektórych będzie, być może, odgrzewaniem kotleta, gdyż pytanie odnosi się do sprawy już starej, przebrzmiałej i w światowych mediach „przewątkowanej” na wsze strony. Z uwagi jednak na to, że kwestia dotyczy problemu wciąż aktualnego (naddtytuł), a jednocześnie daje okazję do ustosunkowania się do myśli przewodniej niniejszego numeru Głosu Poczieszenia, warto do niej wrócić raz jeszcze, w mniej emocjonalnej i spokojniejszej już atmosferze.**

Przytoczone pytanie jest fragmentem szeroko rozpowszechnionej w mediach wypowiedzi Ojca Świętego udzielonej dziennikarzom w drodze powrotnej z obchodów Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro. Papież Franciszek, zapytany o swój stosunek do homoseksualistów, wypowiedział powyższe słowa, które dla jednych – z lewicowo-liberalnych środowisk – były znakiem rewolucji w nauczaniu Kościoła, a dla innych – rygorystycznych tradycjonalistów – nonszalanckim lub nazbyt zachowawczym podejściem głowy Kościoła do rozwiązań i moralnego zepsucia, które toczy współczesny świat. Nietrudno wykazać, że ani jedni, ani drudzy nie mieli racji, a za to i jedni, i drudzy bardzo powierzchownie zinterpretowali opinię Franciszka i w ten sposób wywołali typową „burzę w szklance wody”. Franciszek ani nie rozmiął się z nauką Kościoła na temat homoseksualizmu, ani nie wyraził swej przychylności dla tego zjawiska. Co więcej: powiedział to, co powinien był powiedzieć jako uczeń Chrystusa, kierujący się przykazaniami płynącymi z Ewangelii. Scena z niedoszłego ukamienowania jawno grzesznicy i nakaz Chrystusa: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8, 7), jasno i jednoznacznie określa warunek uzyskania tytułu do dokonania moralnego osądu nad drugą osobą – tym warunkiem jest brak grzechu. Franciszek w rozważanej tu sprawie dał zatem wyraz samoświadomości bycia grzesznikiem, który rozumie, że nie ma prawa osądzania innych ludzi. Z tego jednak nie należy wnioskować, że zdaniem Franciszka ludzie w zawiadywanym przez niego Kościele nie powinni negatywnie wypowiadać się o homoseks-

sualizmie.

Wiele osób myli osądzanie drugiego człowieka z osądzaniem zjawiska (grzechu) i dlatego po słowach papieża część lewicy triumfalnie odtrąbiła zmianę kursu Watykanu wobec homoseksualizmu, a część prawicy uległa konsternacji i poczuła się zbita z pantałyku. Trzeba więc jasno powiedzieć: nie wolno nam osądzać (potępiać) grzeszników, ale wolno nam, ba, nawet mamy obowiązek, piętnować to, co złe. Uzasadnienie jest proste. Nie wolno nam osądzać, tudzież potępiać grzesznika, ponieważ osąd wyrażający



Jawno grzesznicy, lecz Chrystuski

potępienie człowieka zakłada, że osoba osądzająca nie podlega potępieniu, bo jeżeli podlegałaby, to byłaby w szeregu osądzanych, a nie osądzających; inaczej mówiąc: ktoś, kto kamieniuje, nie może być zarazem kamienowanym, a grzesznik kamieniujący grzesznika z punktu widzenia racjonalności i sprawiedliwości musiałby jednocześnie kamienować samego siebie, co jest przecież niemożliwe i absurdalne. I dlatego grzesznik nie powinien kamienować grzesznika.

Inaczej wygląda sprawa z piętnowaniem złego zjawiska: tu nawet grzesznikowi wolno piętnować, ponieważ wyrażanie świadomości, że coś jest złe, w sytuacji gdy to rzeczywiście jest złe, jest po prostu przejawem mówienia prawdy,

do czego każdy ma naturalne prawo, a nawet jest z natury zobowiązany (co nie znaczy, że jeżeli zna się prawdę, to należy od razu ją mówić – czasem warto ją miłosierdzie przemilczeć). A zatem złodziejowi nie wolno potępiać złodzieja, ale wolno mu piętnować kradzież.

Odpowiadając na postawione w tym numerze GP pytanie o Kościół według Franciszka, myślę, że można powiedzieć, iż jest to Kościół, w którym nie osądza się grzeszników (wbrew inkwizytorским zapaleńcom), ponieważ bardziej należy się im współczucie, ale też (wbrew genderystom) nie normalizuje się, ani nie zrównuje w prawach i godnościach - grzechu z cnotą, nieporządku z porządkiem, choroby ze zdrowiem, czy też homoseksualizmu z heteroseksualizmem. Jak palacz papierosów czy zażywający narkotyki ma swoje miejsce w Kościele, tak też homoseksualista je ma, niemniej jednak wszyscy oni, bez względu na to jacy są wspaniali, czarujący, prawdomówni, szlachetni itp., czynią zło, które każdy ma prawo nazwać po imieniu (w tym oni sami, jeżeli mają odwagę) – ci pierwsi szkodzą swojemu zdrowiu i się trują, drudzy zaś - używają ciała do rozpusty, bezczeszcząc siebie i innych.

P.S. Na czas Wielkiego Postu warto sobie życzyć odwagi do samokrytyki i do ujawniania przed sobą samym własnych słabości i wad, siły potrzebnej do złapania za rogi grzechów, które pod postacią niewinnych nawyków i przyzwyczajęń stały się częścią naszego codziennego życia, no i najważniejszego: miłości ufnej w Boże miłosierdzie, na które trzeba się otworzyć, aby odnieść życiowy sukces i pokonać niszczący naszą żywotność grzech. ■



# Piękno habitu

**Różnie jest z powołaniami do życia zakonnego, przychodzą wyżej i niżej, raz mamy ich więcej, raz mniej, najważniejsze jednak, że są. Kiedy spotyka się młodych ludzi, którzy otwarcie mówią o tym, że chcą wstąpić do zakonu reakcje zwykle są skrajne...**

Jedni, nastawieni bardzo negatywnie, krzyczą - że to bez sensu, że przecież jest taki potencjał w danej dziewczynie czy chłopaku, że zmarnują sobie życie... Drudzy zachwycają się, że to na pewno najlepszy pomysł, że będą wiedli prawie święte życie, że do nieba pójdą prostą drogą... Myślę, że i jedni i drudzy mocno się mylą.

Przywdzianie habitu nie łączy się z zatraceniem potencjału. Nie wiem, dlaczego ludzie myślą, że jak się jest księdzem czy zakonnica, to traci się własną osobowość, talenty. W moim krótkim jeszcze życiu miałam okazję poznać trochę jezuitów (zarówno tych z dużym багаżem doświadczenia zakonnego, jak i tych, którzy ze świeżymi oczami, dopiero co wstąpili do nowicjatu) i wiem, że będąc w zakonie można dalej szaleć na punkcie rowerowych wypraw, można robić filmy czy śpiewać i tworzyć swoją muzykę. Niektórzy mówią, że w zasadzie często robią to, co robili przed wstąpieniem - z poszerzeniem o służ-

nie ludziom i głęboką relację z Panem Bogiem.

Kiedyś myślałam, pewnie jak dożyć spora grupa społeczeństwa, że gdy dziewczyna przywdziewa habit, to traci zupełnie swoją kobiecość. Nic bardziej mylnego. Myślę, że właśnie wtedy widać kobiecość mocniej - bez makijażu czy nawet stroju, widać ją w oczach, w uśmiechu, w ruchach. Nie przestaje się być kobietą, stając się zakonnica, wyraża się po prostu tę kobiecość w inny, mniej konwencjonalny sposób, niż małżeństwo i rodzenie dzieci.

Jest pięknie, ale jest też ciężko. Nie ma co sobie wyobrażać, że „taki ksiądz, to ma łatwe życie”. Nie ma, bo jak każdy, kto idzie za Jezusem, musi walczyć z własnymi słabościami, z samym sobą... Jak każdy powołany przez Boga do czegośkolwiek, musi nauczyć się odkładać na bok słowo „JA” i starać się żyć słowem „ON”. „ON” jako Bóg, Jezus, ale też jako drugi człowiek, ma być teraz przesłaniem życia. Osoby konsekrowane rezygnują z wielu

rzeczy. Z doświadczenia miłości partnerskiej drugiego człowieka, która prowadzi do założenia rodziny, z doświadczenia macierzyństwa i ojcostwa. To jest poświęcenie, jednak warto pamiętać, że każdy z nas coś poświęca. Małżonkowie poświęcają swoje zachcianki, potrzeby na rzecz potrzeb tego drugiego, rodzice całe życie poświęcają na rzecz swoich dzieci, zwykli świeccy ludzie poświęcają niejednokrotnie swoje pasje na rzecz posługi we własnej parafii.

Mając świadomość, że weszliśmy w ogłoszony przez Ojca Świętego Rok Życia Konsekrowanego, warto modlić się o powołania. Oczywiście łatwo jest się pomodlić, by ktoś gdzieś do zakonu wstąpił czy został księdzem. Ale jako chrześcijanie pójźmy o krok dalej. Pomódlmy się o powołania zakonne z naszego miasta, z naszej parafii, z naszych rodzin... Nawet jeśli kogoś „stracimy”, to przecież on zyska jedną z najlepszych rzeczy na świecie, jaką jest wypełnianie swojego powołania.

Weronika Kumaszka

## Wielki Post 2015 – co się będzie działo

**Droga krzyżowa:** w piątki o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej porze w kościele dolnym dla dzieci. Dla młodzieży - o godz. 19.45 w kościele dolnym.

**Gorzkie żale:** niedziele o godz. 17.00, kazania głosi o. Janusz Śliwa SJ.

**Jutrznia:** w dni powszednie Wielkiego Postu (od poniedziałku do piątku) wspólnota neokatechumenalna zaprasza wszystkich chętnych na wspólną modlitwę poranną - jutrznię, na godz. 5.40 do górnego kościoła.

**Katechezy dla dorosłych i młodzieży:** od 23 lutego, zaczynają się w naszym kościele katechezy dla dorosłych i młodzieży. Głoszone będą przez osoby świeckie ze wspólnoty neokatechumenalnej wraz z księdzem Januszem Śliwą. Serdecznie zapraszamy do wysłuchania katechez w poniedziałki i czwartki o godzinie 20.00.

**Odpust parafialny:** 16 marca, poniedziałek – Msza św. o godz. 18.00 – koncelebrze będzie przewodniczył i wygłosi słowo Boże o. Jerzy Brzóska SJ, wieloletni duszpasterz w Rumunii (obecnie w par. św. Ignacego Loyoli przy ul. Stysia). Po Mszy św. – wspólne świętowanie w domu parafialnym.

**Rekolekcje parafialne:** 21-25 marca - głosi o. Henryk Pietras SJ, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie.

21 marca, sobota: godz. 18.00 i 19.30

22 marca, niedziela: (w porządku niedzielnym)

23-24 marca, poniedziałek-wtorek; godz. 8.00, 9.30, 18.00 i 19.30  
środa, 25 marca – **Uroczystość Zwiastowania Pańskiego:** Msza św. o godz.: 6.30 – bez kazania, z kazaniem: 8.00, 9.30, 16.30, 18.00, 19.30.

**Rekolekcje dla dzieci:** w szkołach; prowadzenie - jezuitcy scholastyki (klerycy) z Krakowa.

**Droga krzyżowa ulicami parafii:** 27 marca, piątek o godz. 18.45 (w dniu tym nie ma innych nabożeństw drogi krzyżowej w kościele).

**Dzień Chorego:** 28 marca, sobota - godz. 10.00, Msza św. w kościele górnym (od godz. 9.00 – możliwość spowiedzi).

### Triduum Paschalne:

**Wielki Czwartek:** 2 kwietnia, liturgia o godz. 18.00 - przewodniczy o. Jacek Maciaszek SJ;

**Wielki Piątek:** 3 kwietnia, liturgia o godz. 18.00 – przewodniczy o. wikary, Stanisław Data SJ (o godz. 15.00 - droga krzyżowa);

**Wielka Sobota:** 4 kwietnia, święcenie pokarmów w godz. 10.00-16.00; liturgia o godz. 20.00 – przewodniczy o. proboszcz, Jacek Maciaszek SJ, na zakończenie - procesja rezurekcyjna wokół ogrodu parafialnego;

**Wielkanoc:** 5 kwietnia - porządek Mszy św. niedzielny,

**Poniedziałek Wielkanocny:** 6 kwietnia - porządek Mszy św. niedzielny.

### Spowiedź w Wielkim Tygodniu:

poniedziałek, 30 marca: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

wtorek, 31 marca: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

środa, 1 kwietnia: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

Wielki Czwartek, 2 kwietnia: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielki Piątek, 3 kwietnia: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielka Sobota, 4 kwietnia: w godz. 7.00 – 16.00.



Aleksandra Milewicz

# Kościół w powojennym Wrocławiu

**„Bo gdy przyjeżdżały transporty ze Wschodu, to patrzyli gdzie jest komin fabryczny i wieża kościelna to tam się osiedlali (...). Ten czynnik stabilizujący, a potem integrujący Kościoła był doceniany przez bardzo różnych. Nawet ruskie wojsko, gdy potrzebowało Polaków do osiedlenia się na jakimś terenie, to przyjeżdżało do administratora apostolskiego z prośbą o księdza. Wiedzieli bowiem, że ten ksiądz będzie integrował, bo inaczej ludzie uciekną” (bp Józef Pazdur).**

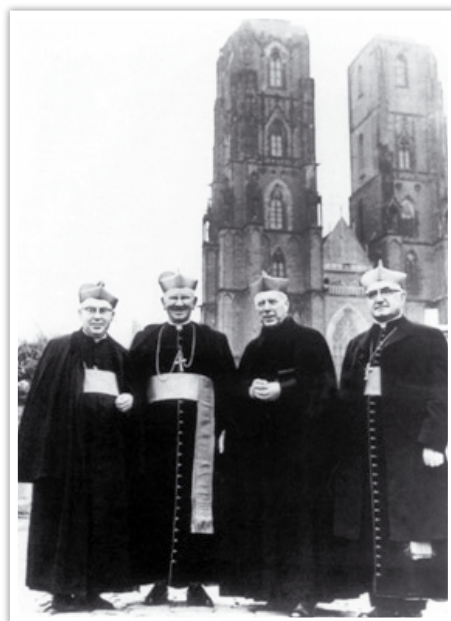
Przed wojną we Wrocławiu dominowali protestanci. Po zarządzanej przez władze niemieckie ewakuacji ludności miasta i po kapitulacji Festung Breslau sytuacja wyznaniowa zmienia się. W związku z napływem ludności polskiej zaczynają dominować katolicy. Sytuacja wyznawców Kościoła katolickiego jest jednak po wojnie bardzo skomplikowana. Zmiany granic stworzyły problem nowego podziału administracyjnego Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce.

Na konferencji w Poczdamie ziemie Dolnego Śląska zostały oddane Polsce administracyjnie do momentu podpisania z Niemcami układu pokojowego. Układ taki miał dokładnie ustalić m.in. zachodnie granice Polski. Według części polityków - głównie wschodnich - układ poczdamski gwarantował Polsce nienaruszalne granice, według innych - głównie zachodnich - granica administracyjna na zachodzie była tylko czasowa.

6 lipca 1945 roku w Janowej Górze koło Jawornika zmarł dotychczasowy metropolita wrocławski kardynał Adolf Bertram. Nowy ordynariusz wrocławski nie został wówczas mianowany. W parafiach duszpasterzowali jeszcze proboszczowie i księża niemieccy, jednak z chwilą ich wyjazdu polscy kapłani przejmowali funkcje administratorów parafii. Zdarzało się także, że niemieccy kapłani, widząc taką konieczność, sami organizowali polskie duszpasterstwo w swoich parafiach – tak było np. w parafii św. Ignacego Loyoli, gdzie ojciec Paul Boegner sam sprowadził z Krakowa polskiego jezuitę, ojca Walentego Prokulskiego (który został też przełożonym jezuitów z domu zakonnego przy Alei Pracy 26).

Zdarzało się również, że obok siebie funkcjonowały dwa odrębne duszpasterstwa – z niemieckim i polskim probosz-

czem. W trakcie wysiedlania ludności niemieckiej, kapłani wyjeżdżali ze swoimi parafianami. Zastępowali ich kapłani polscy, często przybyli na te ziemie wraz z transportami ludności polskiej lub powracający z obozów i prac przymusowych.



K. Milik i kardynał Wyszyński przed katedrą, Fot. Internet

Pierwszą polską mszę św. odprawił we Wrocławiu ks. Kazimierz Lagosz, 13 maja w kościele św. Antoniego przy ul. św. Antoniego. Kolejna msza została odprawiona 20 maja w kościele św. Bonifacego. Kościół ten stał się wówczas centrum życia religijnego Polaków. Na plebanii przy kościele, 26 lipca, odbyła się pierwsza konferencja duszpasterzy polskich z Ziemi Zachodnich, w której udział wzięło 26 kapłanów.

W sierpniu 1945 r. papież Pius XII upoważnił prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda do zreorganizowania Kościoła przy zachowaniu zasady nieusuwalności żyjących biskupów. Tak wspominał ten rok biskup Bolesław Kominek: „Na początku było słowo... W polskim życiu kościelnym było słowo Stolicy Apostolskiej. Przywiózł je

tu na opustoszałe i wyniszczone tereny ówczesny Prymas Polski, pielgrzym okresu wojennego, Ks. Kardynał August Hlond. On to, ustanowionym w imieniu Stolicy Piotrowej administratorom kościelnym, polecił tworzenie polskiej organizacji kościelnej i w budowywanie jej w przyszłość Ziemi Zachodnich i Północnych” (G. Thum, „Obce miasto Wrocław 1945 i potem”).

15 sierpnia kardynał Hlond, posiadając pełnomocnictwa legata papieskiego *in tutto il territorio polacco*, mianował polskich administratorów apostolskich – administraturę Śląska Opolskiego objął ks. Bolesław Kominek, administratorem apostolskim na Dolnym Śląsku został ks. infułat dr Karol Milik.

Ksiądz Milik objął rządy kościelne we Wrocławiu w dniu 1 września 1945 roku. Wtedy to, po południu, zwiedził Ostrów Tumski i na ruinach zniszczonej katedry przysięgł ją odbudować. „Katedra straciła całe sklepienie przez spadające hełmy wież, które złamały więzania i zawały do środka dach. Runęła również na dach bocznej nawy i południowych kaplic znaczna część łuków, które połamały się i zniszczyły sklepienia. Ściany środkowej nawy noszą ślady licznych pocisków, których odłamki spowodowały wiele szczerb i wyrw w bocznych ścianach barokowych kaplic. Podłoga zawałona jest zapadniętym dachem, a pod gruzami widać połamane ławki, konfesjonały i ołtarze” (J. Konopińska, „We Wrocławiu jest mój dom”).

Poświęcenie katedry odbyło się 29 lipca 1951 roku. Do tej pory funkcję prokatedry pełnił kościół świętych Stanisława, Waława i Doroty przy ul. Świdnickiej, odbudowany po wojnie przez ks. Kazimierza Józefa Lagosza i poświęcony 21 lipca 1946 r. przez prymasa Augusta Hlonda. Trzy dni po objęciu urzędu



ks. Milik odbył pierwszą wizytację duszpasterską wśród koczujących na polach przed dworcem towarowym na Brochowie wygnańców z Łoszniowa w archidiecezji lwowskiej, by ich pocieszyć i zachęcić do osiedlenia się na ziemiach zachodnich.

W dniu objęcia rządów przez ks. Milika na terenie administracji apostolskiej Dolnego Śląska mieszkało ok. 800 000 katolików (w tym 500 000 Polaków). Posługę kapłańską pełniło ok. 550 księży Niemców i 49 Polaków. Na apel administratora apostolskiego przybyło wkrótce więcej Polaków - 231 zakonników i 2173 siostry zakonne.

Bardzo poważnym problemem był praktyczny brak obiektów sakralnych, dlatego do momentu odbudowy kościołów i kaplic nabożeństwa odbywały się w różnych „świeckich” miejscach: w mieszkaniach, w gospodzie na Psim Polu, w kinie „Lalka” oraz w miejscach bardziej sakralnych: w ruinach kościołów, w kaplicach cmentarnych, przy ołtarzach polowych.



Zniszczony kościół św. Maurycego. Fot. Internet

Część (10 kościołów) świątyni Wrocławia uległa całkowitemu zniszczeniu, część (16) została uszkodzona w skali 50 lub więcej procent, np. kościół dominikanów św. Wojciecha: „Kościół ma zerwany dach. Wielkie gotyckie okna są zupełnie puste. W murach widać ślady pocisków, wewnątrz kościoła zwalisko gruzu i potłuczonego szkła” (Z. Antkowiak, „Kościół Wrocławski”), oraz: „Zabytkowy kościół jest mocno uszkodzony. Osobliwym trafem ocalała jedynie kaplica z grobem polskiego zakonika, błogosławionego Czesława, z czym my, Polacy tu przybyli, dopatrujemy się szczególnego zrzędzenia losu” (J. Konopińska, „Tamten wrocławski rok”).

Niektóre kościoły przestały istnieć (św. Mikołaja na Szczepinie, św. Klemensa Dworzaka na Grabiszynie, Świętego Ducha, Chrystusa Króla, św. Jadwigi, św. Piotra Kanizjusza, św. Andrzeja Apo-

stoła, św. Rocha). Do bezpośredniego użytku nadawały się tylko 3 świątynie katolickie: św. Bonifacego, św. Antoniego (Karlówce) i Trójcy Przenajświętszej oo. Bonifratrów. Pozostałe należało odbudować. Podczas administracji ks. Milika na obszarze Dolnego Śląska odbudowano przeszło 200 świątyni.

Należało również odbudować życie religijne. W bardzo trudnych warunkach ks. Milik utworzył wszystkie agendy sprawnie funkcjonującej kurii diecezjalnej. Stworzył diecezjalną „Caritas” i 308 jej oddziałów w terenie. Współpracowała ona owocnie z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Szwajcarii. Było to ważne ze względu nie tylko na pomoc charytatywną udzielaną ludności (żywność, leki), ale również ze względu na poszukiwania zaginionych podczas wojny ludzi. Niestety, działalność „Caritas” została zawieszona przez władze komunistyczne w 1950 roku.

Ksiądz Milik zabiegał też o przywrócenie Wydziału Teologicznego na reaktywowanym po wojnie Uniwersytecie Wrocławskim. Gdy jednak to zamierzenie się nie udało, erygował w dniu 8 października 1947 Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Naukę w seminarium, którego rektorem został ks. dr Józef Marcinowski, rozpoczęło 24 alumnów. „Przyjechałem tu, do Wrocławia, żeby się zapisać na Agronomię. Ale kiedy na murach kościołów, które jeszcze nie były zburzone (były to nieliczne) zauważyłem ogłoszenie administratora apostolskiego ks. dr Karola Milika, że otwiera się od października 47 roku seminarium duchowne na tych ziemiach, Polskie Seminarium Duchowne, zgłosiłem się. Należę do tych co mają w indeksie chyba nr 7. (...) Może jeden albo dwóch było z Wrocławia, a tak to zgłosiliśmy się z całego świata. Nawet był Polak z Maroko. Wielu miało mundury wojskowe (...)” (biskup Józef Pazdur).

1 września 1948 roku ks. Milik erygował jeszcze dwa niższe seminaria duchowne: w Żaganiu i we Wrocławiu. We wrześniu 1948 r. w odbudowanym już częściowo gmachu seminaryjnym, odbyła się konferencja Episkopatu Polski.

W 1947 roku ks. Milik zorganizował Instytut Katolicki z siedzibą we Wrocławiu. Na jego czele stanęli ks. Józef Wojtukiewicz i Adela Stefanowicz. Kształcił on katechetki, ponieważ ks. Milikowi

bardzo zależało na katechezie wśród dzieci i młodzieży. Na mocy jego rozporządzenia, na terenie Wrocławia i całego Dolnego Śląska wprowadzono katechezę dzieci przedszkolnych, która później upowszechniła się na obszarze całego kraju. Instytut Katolicki funkcjonował we Wrocławiu do 30 czerwca 1958 roku.

15 sierpnia 1946 r. ks. Milik zawieździł mieszkańców archidiecezji Najświętszemu Sercu Maryi Niepokalanej, a w 1949 roku zarządził wieczystą adorację Najświętszego Sakramentu we wszystkich kościołach Dolnego Śląska. Za jego administrowania powstało 435 oddziałów Żywego Różańca, 181 kółek ministrantów, 82 Sodalitje Mariańskie, 39 oddziałów III Zakonu św. Franciszka i 76 Krucjat Eucharystycznych. Był on znakomitym duszpasterzem, żarliwym patriotą. Zapamiętał i wcielał w życie słowa swojego ojca: „Pieniądzy wam dzieci nie dam, bo ich nie mam - chciałbym wam dać wiarę, naukę i oświatę”.

Ks. Karol Milik sprawował swoje rządy w archidiecezji wrocławskiej do 26 stycznia 1951 roku, kiedy to został przez władze odwołany z funkcji i umieszczony w areszcie w klasztorze oo. Kapucynów w Rywałdzie Królewskim. Uwolniony w 1957 roku, zamieszkał w Gorzowie jako konsultor diecezjalny.

Prymas Tysiąclecia ks. Kardynał Stefan Wyszyński tak powiedział o ks. Karolu Miliku: „Nie zapomnę nigdy, jak tutaj obydwa chodziliśmy po rozoranej katedrze, bez sklepienia, jeszcze pełnej gruzów. Patrzyłem na tego człowieka pełen podziwu: ileż tam było wiary, tężyzny, męstwa, ile przekonania, że nie ma rzeczy niemożliwych! Dzisiaj widzimy! Prawdziwie są ludzie, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Ojczyzna im za to zapłaci pamięcią!” (strona internetowa archidiecezji wrocławskiej).

Jak możemy się przekonać, czasy wojenne były bardzo ciekawe, ale też i wymagające. Powinniśmy pamiętać o tych wydarzeniach i o bohaterach tamtych lat. To jest nasza historia i to często jesteśmy my sami. Może starsi parafianie podzielią się swoimi wspomnieniami dotyczącymi miasta, parafii, dzielnic nie tylko w latach tużpowojennych, ale i późniejszych. Chętnie im udostępniemy miejsce na łamach Głosu Pocieszenia.



## Nasz czas z Panem Bogiem

W trakcie roku formacyjnego MAGIS przeżywa dwa razy wyjazd rekolekcyjny: zimą w czasie ferii, i główne rekolekcje oraz IDM-y w wakacje. Dla nas, za każdym razem, jest to niesamowity czas - na odpoczynek, przemyślenia, ale przede wszystkim nasz czas z Panem Bogiem. Swoimi refleksjami z rekolekcji podzieliła się grupa II stopnia MAGIS Wrocław „NIE WIEM”, którą „przepytał” jej animator Janek Głaba.

**Janek Głaba: Czym dla was jest wyjazd na rekolekcje? NIE WIEM:** To taki wyjątkowy wyjazd, podczas którego możemy więcej czasu poświęcić Panu Bogu. Wiadomo - na co dzień szkoła, zajęcia, sport, tego czasu nie ma aż tak dużo, w czasie rekolekcji możemy sobie to jednak odbić. Przede wszystkim, to czas na intensywne przemyślenia, głębsze poznanie siebie, swoich przyjaciół, ale i okazja do zawarcia nowych znajomości.

**Dlaczego zdecydowaliście się na ten wyjazd?**- Jak już mówiliśmy, to wyjątkowy czas, ale duży wpływ na nasze znalezienie się we wspólnocie miało nasze starsze rodzeństwo; to oni nas tu przyprowadzali i zachęcali. Ważnym argumentem „za” były też wcześniejsze rekolekcje letnie, okazały się na tyle fantastyczne, że nie mogliśmy nie zabrać się na te zimowe.

**Który moment rekolekcji był najlepszy, jakie zdarzenie wywarło na was największe wrażenie?**

- Zdecydowanie było to nabożeństwo, w czasie którego ofiarowaliśmy Panu Jezusowi bicze, które wcześniej sami zrobiliśmy. Tematem naszych rekolekcji były słowa: „Czy wy wiecie, że jesteście świętynią”. Bicze, które daliśmy Jezusowi mają symbolizować wyrzeknięcie się grzechu i zła. Za każdym razem, gdy upadniemy, to właśnie On wkroczy z nimi do akcji :).

**W programie rekolekcji znalazł się także dzień ciszy. Jak go przeżyliście?**

- Dzień ciszy, to zawsze ciężka

sprawa; gdy ma się obok siebie tak wiele osób - trudno nie rozmawiać, a my daliśmy radę, nawet przy posiłkach. Cisza, to forma modlitwy, dla nas jednak, cały dzień okazał się wielkim wyzwaniem, nie zawsze potrafiliśmy wytrzymać, niełatwo było w ciszy usłyszeć głos Boga, za to mogliśmy trochę rozważać Pismo, zrobić sobie tzw. „bibling”.

**To moja ulubiona forma modlitwy, wyjaśnijcie naszym Czytelnikom, co to takiego?**

- To rozważanie Pisma - my czytaliśmy Nowy Testament. Wybierasz sobie jakiś fragment Pisma, dajmy na to, któryś z listów Pawła, i czytasz go sobie w ciszy, starasz się wyłapać najważniejsze dla siebie zdania, słowa. My, dla ułatwienia, często je podkreślamy. Później można się podzielić swoją refleksją, swoimi przemyśleniami. Bardzo często nasze interpretacje są różne i to w sumie jest bardzo ciekawe, gdy odkrywamy, że Pan Bóg mówi do każdego jego językiem ;).

**MAGIS to wspólnota prowadzona przy parafiach jezuickich. Czy przeżywanie rekolekcji właśnie z jezuitami niesie ze sobą jakieś korzyści?**

- Nasi moderatorzy, jezuici, to nie tylko opiekunowie. Oni pełnią ważną funkcję w naszym życiu, są takimi specjalnymi przewodnikami, nie tylko jeśli chodzi o życie duchowe. A korzyści ..., oczywiście jest ich cała masa. Mamy duże szczęście, że MAGIS, to duszpasterstwo jezuickie, dzięki temu poznajemy duchowość ignacjańską, uczymy się nią modlić

i z nią żyć. W czasie rekolekcji mieliśmy też możliwość rozmowy z ojcami w cztery oczy, w czasie tzw. „rozmów duchowych”.

**W tym roku spędziliście czas rekolekcji w Sulistrowiczkach k. Sobótki. Jak podobało wam się to miejsce?**

- W Sulistrowiczkach mieszkaliśmy w ośrodku „Caritas”, mieliśmy bardzo dobre warunki, no i pyszne jedzenie :). Sama wieś jest bardzo ładna, otaczały nas lasy i wznesienia, było naprawdę świetnie. Mieliśmy też okazję odwiedzić sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, które swoim góralskim wyglądem i pięknym wystrojem wnętrza przyciąga przez cały rok masę ludzi. Rekolekcje były niepowtarzalnym czasem, spotkaliśmy i poznaliśmy wielu nowych ludzi z Warszawy, Szczecina, Kłodzka i Opola. Mieliśmy sporo czasu na rozważania wszystkich ważnych spraw w naszym sercu z Panem Bogiem. To przede wszystkim Jemu chcemy podziękować. Chwała Panu !

*opracował: Janek Głaba*



Fot. Archiwum Magis



# Szlachetna Paczka, czyli „warto pomagać”

**Jako wolontariuszka do „Szlachetnej Paczki” zgłosiłam się tuż przed zakończeniem zapisów. Robienie rzeczy na ostatnią chwilę jest dla mnie dość typowe, dlatego nie byłam tym ani trochę zdziwiona. Co mnie jednak zaskoczyło? Natychmiastowa odpowiedź organizatorów całego przedsięwzięcia. Był to dla mnie jeden z zapalników do działania – energia, jaką dzielili się wolontariusze już biorący udział w „Paczce”. Im dłużej brałam udział w tej akcji, tym więcej chciałam robić, dać z siebie wszystko. Nigdy nie doznałam tak intensywnych uczuć i takiej motywacji do działania w tak krótkim czasie.**

Moje najdłuższe spotkanie z rodziną, której nasza inicjatywa pomagała trwała trzy godziny; do tej pory jest dla mnie szokiem fakt, jak szybko mi ten czas zleciał. Ponieważ jest to rodzina wielodzietna, w której przed samym finałem Szlachetnej Paczki na świat przyszło dziecko, ich historia nie należała do najłatwiejszych, ani tym bardziej do najkrótszych. Syn goszczących nas państwa był bardzo rozmowny, energiczny i trudno było zająć go czymś na dłuższy czas, by nie przeszkadzał. Pan Piotr, mąż pani Anny, chciał ugościć mnie i moją koleżankę jak najlepiej potrafił. Cała 7-osobowa rodzina rezyduje w jednopokojowym mieszkaniu (z dobudowaną przez pana Piotra ścianką) z małą kuchnią i łazienką. Starają się sobie we wszystkim wzajemnie pomagać.

Darczyńcą, który wybrał tę właśnie rodzinę została Pani Kamila – nauczycielka w szkole podstawowej. Z pomocą innych pracowników instytucji, dzieci uczących się w szkole oraz ich rodziców, przygotowane zostało ponad 30 paczek (i proszę mi wierzyć na słowo, że nie były one małe, ponieważ znalazło się tam nawet łóżko, łóżeczko i wózek dla malutkiego dziecka). Mieliśmy przez chwilę problem z przewiezieniem tych wszystkich pakunków do rodziny - z racji ich wielkości. Reakcje domowników były dla mnie dużym przeżyciem: gospodyni z wrażenia nie potrafiła swojej wdzięczności ubrać w słowa, na jej twarzy malowało się ogromne zdziwienie spowodowane zaangażowaniem wolontariuszy i dar-

czyńców. Jej córka na widok tyłu pakunków była pewna, że to ktoś z sąsiadów się wyprowadza, nie mogła uwierzyć, że zostało to przywiezione specjalnie dla nich. Siedmioletni syn od razu zabrał się za rozpakowywanie paczek, wszystko układał na miejscach na to wyznaczonych, a zabawki, jakie rodzina otrzymała od razu dawał do łóżeczka noworodka. Gospodarz specjalnie na tę okazję upiekł ciasto. Czułam coś niesamowitego, widząc wszystkich tych ludzi z wyrazem ulgi na twarzach, już nie tak załęknionych o jutro. Miałam wrażenie, że dzięki tej akcji każdy z członków rodziny poczuł, że jest ważny dla kogoś, kto sam nawet ich nie zna, ale chciał i mógł ofiarować taką pomoc.

Jak już wcześniej zaznaczyła moja koleżanka Asia (w poprzednim numerze GP), również z MAGIS-em przyczyniliśmy się do zrobienia paczki dla jednej z rodzin – pani Joanny, samotnie wychowującej 9-letniego syna Michała, chorego na autyzm i epilepsję. Akcja ta była dla nas zdecydowanie bardziej przyjemnością niż obowiązkiem, a pieniądze, które zebraliśmy ze sprzedaży wcześniej przygotowanych przez nas pierników pozwoliły nam na skompletowanie najpotrzebniejszych rodzinie rzeczy oraz drobnych prezentów, które były spełnieniem pragnień domowników.

Tylko dwie osoby były w stanie odwieźć tych ludzi, mimo że podarunek przygotowany był dzięki pomocy wielu innych. Miałam szansę porozmawiać z silną i pewnie kroczącą przez

życie kobietą, która długo wyczekiwała dziecka, syn jest dlatego dla niej wielkim darem.

Pani Joanna bardzo kocha Michała, co nieustannie pokazuje. Chłopak także bardzo szanuje swoją rodzicielkę i stara się jej pomagać jak tylko może, jest bardzo dobrze wychowany, grzeczny, a przede wszystkim zdolny (gra w teatrze, a kiedy odwiedziliśmy tę rodzinę, podarował nam własnoręcznie wykonane aniołki z gliny). Chętnie rozpakowywał otrzymaną od nas paczkę w poszukiwaniu upragnionej zabawki. Rozmowa z jego mamą dostarczyła mi pewnego rodzaju motywacji – jest ona osobą, która nie pracuje, ponieważ codziennie musi brać udział w sesjach rehabilitacyjnych swojego syna, co ważniejsze jest odważna i nigdy się nie poddaje. Z jej ust padły słowa wdzięczności, powiedziała, że „pierwszy raz nie musi bać się o Święta”, że dzięki naszemu zaangażowaniu nie będzie się chwilowo martwiła o wydatki i będzie w stanie cieszyć się chwilami spędzonymi ze swoim dzieckiem.

Wyszłam z mieszkania oszołomiona, wręcz rozpromieniona z powodu takiego doświadczenia. Przez głowę przeleciała mi myśl, że przyczyniłam się do połączenia tak wielu osób, mimo że nigdy nie dane im było się poznać. To sprawiło, że sama poczułam się szczęśliwa, tego nie da się z niczym porównać.

*Maja Bielawska*

Część imion została zmieniona dla zachowania anonimowości opisywanych osób.

# Kołodowe pokłosie

W niedzielę 18 stycznia, o. proboszcz Jacek Maciaszek SJ podsumował na Mszach św. kończący się właśnie czas wizyt kołodowych w naszej parafii. W tym roku, dzięki pomocy zaprzyjaźnionych jezuitkich kapłanów i kleryków, udało się zakończyć odwiedziny w domach parafian do czasu rozpoczynających się zimowych ferii szkolnych, tj. do 18 stycznia. Poniżej drukujemy obszernie fragmenty homilii o. Maciaszka.

„Czego szukacie” Jezus zwraca się do nas w Ewangelii wg. św. Jana. Słowa te wytyczają relację pomiędzy Jezusem a uczniami. Jezus pyta o nasze oczekiwania, o to, czego się po Nim spodziewamy. [...] Pierwsi uczniowie chcieli się dowiedzieć, gdzie Jezus mieszka, chcieli zobaczyć Jego dom, wejść do niego. Jezus ich zachęca by poszli i zobaczyli, gdzie mieszka. „Chodźcie a zobaczycie”, to zaproszenie Jezusa skierowane jest do każdego z nas, brzmi jak ponaglenie. Bo każdy z nas czegoś się spodziewa, czegoś oczekuje, za czymś tęskni, czegoś pragnie.

Skończył się czas kołody. Kapłani - jakby w odwrotną niż zazwyczaj stronę - szli od naszej parafialnej świątyni do domów - w myśl słów: choć zobacz, gdzie mieszkam. Wsłuchiwali się w puls życia parafian (choć zawsze w zbyt ograniczonym czasie, za krótko).

W tej panoramie różnorodnych oczekiwań i pragnień jest jedno, które jest bliskie każdemu: wszyscy chcemy żyć w zgodzie, w jedności, w pokoju między sobą. Zgoda, wzajemne zrozumienie, szacunek, to pragnienie powszechne. [...] Konflikty, nieporozumienia, spory, przeżywamy jako coś, co rani i boli. Kiedy nie możemy się porozumieć – choćby

w rodzinie, wtedy cierpimy i odechciewa się żyć. Niestety codzienna rzeczywistość, to rzeczywistość podziałów. Świat jest tak bardzo podzielony... Ci, co mają bezpieczne, dostatnie życie i ci którzy są tego pozbawieni; mur w Betlejem – efekt wrogości Izraelczyków do Palestyńczyków; islam – świat zachodni; a i w naszej Ojczyźnie, w naszych środowiskach – praca, polityka; nieufność, złość, nienawiść.

Co jest przyczyną rozdarcia? Przyczyn może być wiele: mała znajomość siebie i innych, nieumiejętność w wyrażaniu swoich przekonań, brak dobrej woli. Ale ostatecznie – grzech, który burzy harmonię pomiędzy Bogiem a człowiekiem, a ostatecznie pomiędzy ludźmi. Grzech niszczący ład naszego serca.

Jak budować jedność? Uczmy się tego od Jezusa, idąc za wskazaniem św. Pawła, który na sobie doświadczył wrogości rodaków, za to, że przyjął chrzest. On stawia nam Jezusa przed oczami, a Ten uczy, jak pokonać wrogość, a nie wrogów... Uczy jak pokonać nienawiść w sobie, a nie tych, co nas nienawidzą. [...] Jeśli jestem w stanie wybaczyć to jest szansa, że wybaczenie to będzie czynem pojednania.

Przechodząc do liczbowego podsu-

mowania tegorocznej wizyty kołodowej: w ten jakże intensywny dla duszpasterzy czas kołodoowało jednocześnie 7 do 10 księży. Kołodę przyjęło ponad 1/3 domów i mieszkań naszej parafii. Kategorycznie odmówiło 20%. W pozostałej reszcie duszpasterze nie gościli z różnych powodów (nieobecność mieszkańców, wynajem mieszkań, niezasiedlenie lokali etc.).

Korzystając z okazji, wzorem roku ubiegłego, informuję, że w bilansie parafialnym za 2014 rok jesteśmy na niewielkim plusie (przychody zwyczajne - 400 400 zł, rozchody zwyczajne - 393 000 zł; całość: +7 tys. zł). Były też przychody nadzwyczajne w wysokości 116 tys. zł, które zostały w całości przekazane na cele określone przy przeprowadzanych zbiórkach (akcje misyjne, klęskowe, pomocowe).

W naszej parafii w ubiegłym roku udzielono 94 chrztów, 10 ślubów; odnotowaliśmy 134 pogrzeby. Do I Komunii św. przystąpiło 75 dzieci, a sakrament bierzmowania przyjęły 42 osoby.

Jeszcze raz dziękuję za przyjęcie kołodujących i za ofiary przy tej okazji złożone, które będą wykorzystane na bieżące utrzymanie parafii.

ks. Jacek Maciaszek SJ, proboszcz

## Ruszyła termomodernizacja!

19 grudnia 2014 r., została podpisana umowa między Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej a Prowincją Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

W ramach tego projektu zostanie podjęte wiele działań termomodernizacyjnych w obiektach Prowincji. Działania podejmowane w ramach projektu poprawią stan infrastruktury kościołów, domów zakonnych czy zalecza duszpasterskiego, przyczynią się do ochrony środowiska przez oszczędność zużycia energii cieplnej i elektrycznej, poprawią komfort dla wszystkich, którzy korzystają z zalecza duszpasterskiego, oraz

przyczynią się do zmniejszenia wydatków na jego utrzymanie.

W naszej parafii projekt obejmuje:

**Budynek mieszkalny i parafialny domu zakonnego księży jezuitów:** ocieplenie stropodachu wentylowanego, ocieplenie ścian zewnętrznych obiektu, wymiana stolarki okiennej, wymiana stolarki, modernizacja instalacji centralnego ogrzewania, wymiana oświetlenia wewnętrznego na energooszczędne.

**Budynek katechetyczny:** ocieplenie stropodachu wentylowanego, ocieplenie ścian zewnętrznych, wymiana luksterów w budynku, wymiana stolarki okiennej, wymiana stolarki drzwiowej, modernizację kotłowni oraz wymiana instalacji centralnego ogrzewania, wymiana oświetlenia wewnętrznego na energooszczędne.

**Budynek kościoła:** wymiana stolarki okiennej, modernizacja instalacji centralnego ogrzewania, wymiana oświetlenia wewnętrznego na energooszczędne.

Opracowano na podstawie artykułów ze stron Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego: <http://jezuici-krakow.info/podpisanie-umowy-z-nfosigw/1425/> oraz <http://jezuici-krakow.info/nasze-projekty-3/projekt-termomodernizacji/>.





Weronika Kumaszką

# Niesamowite pokłady wszystkiego

**Już po raz drugi wyjechałam na misję. Jestem w tym samym miejscu – w domu dziecka w Kasisi w Zambii. To, czego uczę się tutaj każdego dnia przerosło wszystko, czego nauczyłam się do tej pory w życiu.**

Mówi się, że uczymy się całe życie. Wszyscy wiemy, że to prawda, co chwila dowiadujemy się nowych rzeczy, oswajamy się z nowinkami technicznymi, ale też kształtujemy naszą osobowość, nasze relacje, naszą duchowość. Nauka jest więc czymś ciągłym, nieprzerwanym. Tak też dzieje się w moim życiu, jednak w tym przypadku wykres nie byłby prostą linią, z permanentnym wzrostem... wykres ten zawierałby trzy wielkie skoki.



Fot. Valentina Squillace

Pierwszym z nich jest zdecydowanie wstąpienie do wspólnoty Magis. To, co się wtedy zaczęło, rośnie we mnie do dzisiaj. Jezuci zaszczyli we mnie wiele dobra, samoświadomości, chęci spełniania marzeń i wiary, że jest to coś naprawdę osiągalnego. Drugim skokiem jest decyzja o wyjeździe na misję i cały rok przygotowań. Wrażeniami z tych przygotowań już się dzieliłam, jednak jeszcze raz wspomnę, jak wiele sprzeczności i lęków odkryłam wtedy w sobie. Teraz o te moje lęki i słabości jestem silniejsza. Jestem silniejsza, bo je znam, bo wiem co może pójść nie tak, bo mogę z niektórymi walczyć, a inne (te, z którymi walczyć się nie da) zaakceptować. Trzeci skok nauki w moim życiu trwa nieprzerwanie od czerwca zeszłego roku. Okres ten obejmuje pierwszy wyjazd na misję, pięć miesięcy przerwy - walki we Wrocławiu o pogodzenie studiów, pracy, duszpasterstwa i całego szaleństwa mojego polskiego życia – i ostatni tydzień, czyli drugi wyjazd na misję. Podczas niego odkryłam w sobie niesamowite pokłady wszystkiego.

Zawsze, gdy opowiadam o swoim wyjeździe, opowiadam anegdotkę o tym, jak pewnego dnia pomagałam przy ćwiartowaniu świni. Stwierdzam wtedy, że „okazało się, że to też umiem”. Jak wiele potrafimy znieść, jak wiele potrafimy z własnego ciała, umysłu i duszy wykrzesać dowiadujemy się tylko wtedy, gdy wypływamy na głęboką wodę. Tutaj, w Kasisi, okazało się, że mam niesamowite zdolności manualne – przy pomocy rąk i mieszanego polsko-angielsko-miejscowego języka jestem w stanie dogadać się z dziećmi, a nawet opowiedzieć im śmieszną historię. Dowiedziałam się również, że jest we mnie część, która potrafi wykazać się jakakolwiek pokorą. Ci, którzy znają mnie lepiej, wiedzą, że charakter mam ciężkawy i lubię się buntować, kroczyć własną drogą (oczywiście nie zawsze wychodzi mi to na dobre, no ale cóż... taka natura), natomiast w tu-tejszym domu dziecka potrafiłam podporządkować się rytmowi i siostronom, które mną dysponowały. Kiedyś myślałam, że tak nie potrafię... Okazało się, że mam też cierpliwość do dzieciaków - większą, niż się spodziewałam, że z papieru da się zrobić prawie wszystko, że przy pomocy kredek i kartek można przeprowadzić ciekawe zajęcia, i wiele, wiele innych...

Dziś, podczas tego drugiego wyjazdu misyjnego, odkrywam zupełnie inne rzeczy. Powolutku, małymi kroczkami uczę się, jak akceptować siebie. Nie chodzi mi tutaj o moją urodę czy nawet charakter, bo to zupełnie inny temat, zdecydowanie zbyt osobisty na to, by się nim tutaj dzielić. Ostatnio zaczęłam akceptować to, że się zmieniam. Kiedyś chciałam być twarda, jak skała, wiecznie niezmienna, nieulegająca wpływom, niezależna. Dzisiaj widzę, że to niemożliwe. Nie da się być aż tak stałym, no chyba, że zamiast serca z ciała ma się serce z kamienia. Uczę się więc, jak akceptować moje serce z kamienia,



Fot. Valentina Squillace

dostrzegam to, jak bardzo się zmieniam, jak wiele rzeczy ma na mnie wpływ. Ale co najpiękniejsze, odkrywam też w tym piękne działanie Pana Boga. Coraz mocniej wierzę w to, że nie ma przypadkowych spotkań i słów, co nic nie znaczą. Każdy człowiek, każde spojrzenie, każdy telefon, sms, mail... - to wszystko Bóg, który chce prowadzić nas przez życie, które ciągle sobie gmatwamy.

Niedawno w Internecie zobaczyłam obrazek z napisem: „Bóg ma dla Ciebie plan, jeśli go nie wybierzesz, wymyśli plan B. Jeśli i z tego zrezygnujesz wymyśli plan C, D, E, itd., aż do Z. Jeśli postanowisz nie skorzystać również z planu Z, wówczas Bóg stworzy dla Ciebie kolejną literkę”. Bardzo mi się to spodobało i trzymając się tego ufam, że jakoś z Panem Bogiem będziemy przez to moje życie i moje powołanie misyjne szli. Tego też Wam życzę.

Dołączam jeszcze trzy prośby: po pierwsze (będzie trochę egoistycznie, ale naprawdę potrzeba jest wielka) – proszę o modlitwę w mojej intencji – żebym potrafiła służyć Bogu i ludziom, po drugie – kto jeszcze tego nie zrobił, niech zajrzy na stronę: fundacjakasisi.pl i wesprze nasze dzieciaki. No i na koniec jeszcze trzecia prośba: nie bójcie się iść za swoimi pragnieniami. Warto wypłynąć na głęboką wodę, nawet jeśli wyda nam się, że nie potrafimy pływać, bo kiedy przychodzi potrzeba, okazuje się, że drzemiamy w nas niesamowite pokłady wszystkiego.

## Rebus dla dzieci

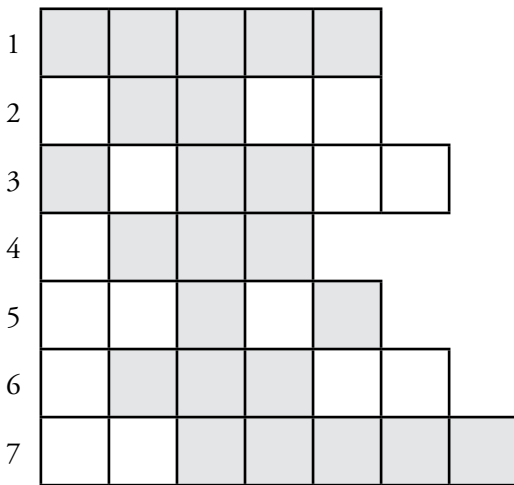


Rozwiązanie:

--	--	--	--	--	--

--	--	--	--

## Logogryf dla dorosłych



**Litery w zaznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie**

- 1) tworzą szkielet;
- 2) w regale, na książki;
- 3) zdobywana w szkole;
- 4) narzędzie rolnicze służące do orki;
- 5) dawna skrzynia podróżna;
- 6) serial, w którym Cezary Żak gra rolę proboszcza;
- 7) chodzi w koronie.

Opracowała Aleksandra Kumaszka

## 90-lecie parafii

W tym roku mija 90 lat od powstania naszej parafii i 70 lat odkąd posługują w niej Ojcowie Jezuici. Planujemy uczcić te rocznice i wszystkich, którzy budowali naszą Wspólnotę. Dlatego apelujemy do osób, które dysponują jakimikolwiek materiałami z przeszłości, szczególnie tej najdawniejszej - związanymi z parafią i posługującymi w niej duszpastorzami, o ich udostępnienie. Materiały powyższe prosimy przynosić do kancelarii parafialnej. Po skopiowaniu zostaną zwrócone właścicielom (dlatego prosimy dołączyć do nich dane kontaktowe). O pamiątkach, których właściciele nie mogą sami przynieść do kościoła można również poinformować redakcję „Głosu Pocieszenia” pod numerem telefonu 601892763 – postaramy się do Państwa dotrzeć. Z góry dziękujemy!

Redakcja



Rozwiązania z numeru grudniowego:

Krzyżówka dla dzieci - OCZEKIWANIE

Krzyżówka dla dorosłych - MUSI SIĘ BARDZO ZNIŻYĆ KTO SIĘ CHCE NA SZCZYT DOSTAĆ.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach. Nagrody książkowe wylosowali: Kamila Kempa, Jacek Sobiech.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).





Nowy, 2015 rok panuje nam już na całego, zimy jak na lekarstwo, ale za to dzień już się wydłużył i mamy więcej czasu na spacer, bo i słońeczko częściej wygląda zza chmur. A wieczorem możemy spokojnie zasiąść w fotelu, z herbatą pod ręką i książką. Jest takie prawosławne powiedzenie: *Boh trojcu lubit* – dlatego znowu opowiem wam o trzech książkach, z Wydawnictwa WAM oczywiście.



**POSZUKAJ I ZNAJDŹ. BIBLIA MALUCHA**

Zacznę od czegoś dla najmłodszych. Książeczka ma tylko 9 kartek (nie licząc okładki), ale są one grube, bo inaczej w niewprawnych jeszcze łapkach maluszków szybko uległyby zniszczeniu. A jest to zbiór 10 przepięknie zilustrowanych historii, wybranych ze Starego i Nowego Testamentu. Na marginesach są narysowane różne osoby i przedmioty, które dziecko ma za zadanie odszukać na obrazku. Ale historię pokazaną na ilustracji musi już opowiedzieć ktoś dorosły. A więc jest to lektura sprzyjająca nawiązywaniu relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi, lub dziadkami i wnukami.



**Emilia Góźdz. ATRAKCYJNA MAMA – SZTUKA POZNAWANIA SIEBIE**

Kiedy moja córka przyszła na świat miałam do pomocy w jej wychowaniu tylko nieliczne książki, najczęściej amerykańskich autorów, które może i były dobre w tamtych realiach, ale w polskich - czegoś mi w nich brakowało. Poza tym pozycje te były po-

radnikami z mnóstwem nakazów, schematów i uniemożliwiały samorozwój. Kiedy wzięłam „Atrakcyjną mamę” do ręki i zaczęłam czytać, pomyślałam sobie – wreszcie! Wreszcie trafiłam na coś swojskiego i zwyczajnego. Towarzysząc strona po stronie autorce, która opowiada o sobie i swojej córeczce, widziałam jak się rozwijają i wzajemnie na siebie wpływają. Ta książka powstała z miłości i to się czuje. A musimy mieć świadomość, że to, kim będzie nasze dziecko, gdy dorośnie, zależy od tego, jakimi będziemy w trakcie jego dorastania. Ono również nas trochę wychowuje.



**Barbara Szczepanowicz. ZIEMIA ŚWIĘTA. GEOGRAFIA BIBLIJNA**

Cudowny suplement do Pisma Świętego! Czytając opowieści o stworzeniu świata i historii człowieka – od raju, po czasy współczesne Jezusowi i Apostołom - możemy z przewodnikiem, jakim ta książka w istocie jest, lepiej zrozumieć i wyobrazić sobie to wszystko, co jest ważną częścią naszej wiary. Dostajemy do ręki istne kompendium wiedzy, wydane na kredowym papierze, o przejrzystym układzie. Jedyne mankament, to trochę za mała czcionka – dla starszych osób może to być problem.

To wszystko w tym numerze. Życzę wiele przyjemności z lektury i proszę, nie zapominajcie dzielić się dobrymi książkami z innymi.

Barbara Ćwik

**1%**

**Pomóż innym - przekaz 1%**  
Zbliża się czas corocznego rozliczenia naszych należności podatkowych. Warto przeznaczyć 1% należnego podatku dla organizacji pożytku publicznego. To jedna z niewielu możliwości, gdy możemy zdecydować, na co zostaną przeznaczone pieniądze z naszych podatków.



**Przodownicy windy**

Spora grupa naszych seniorów aż za dobrze pamięta, jak to było w naszym kościele, gdy nie mieliśmy jeszcze windy. Powolne wspinanie się po schodach, dźwiganie wózków, na ogół dziecinnych, ale bywało, że i inwalidzkich. I wreszcie doczekaliśmy się! To tak bardzo pożyteczne urządzenie niewątpliwie jest jedną z najważniejszych inwestycji parafialnych ostatnich lat.

I niby wszystko w porządku. Większość parafian nadal maszeruje schodami, bo zdrowie jeszcze dobre, a z windy korzystają ci, którzy naprawdę muszą. Ale dobry obserwator zauważyłby jednak niepokojące zjawisko. Otóż w czasie mszy niedzielnych lub świątecznych, zaraz po Komunii św. przy windzie zaczyna się ruch. Niektórzy z naszych seniorów już żwawo drepczą w jej kierunku i odjeżdżają jeszcze przed końcowym błogosławieństwem. Dlaczego?! Przecież nasza winda to urządzenie ekspresowe - przejazd wynosi zaledwie kilka sekund. Nie można zatem mówić o długim oczekiwaniu albo wynikającym z niego tłoku. Czy zatem dla wątpliwej satysfakcji bycia pierwszym rezygnują z pełnego uczestnictwa we Mszy św.?

Nie będziemy zagłębiać się w komentowanie tego zjawiska. Ale możemy zaapelować do tych „przodowników”, aby swoim nieprzemysłanym zachowaniem nie umniejszali rangi tego, co udało nam się wspólnie osiągnąć.

Redaktor Nietraczący Nadziei

Podczas pielgrzymki na Filipiny papież Franciszek zaprosił 40 jezuitów do nuncjatury apostolskiej. Wśród zaproszonych był prowincjał, klerycy, prezydenci uczelni (w tym Ateneo – największego uniwersytetu na Filipinach prowadzonego w Manili przez jezuitów), kilku starszych, zasłużonych ojców, a nawet dwóch nowicjuszy. To było przede wszystkim spotkanie braterskie, bardzo luźne, nieformalne. Usłyszeli wezwanie Papieża: „Idźcie na granice, idźcie tam, gdzie inni nie idą, nie zamykajcie się na ludzi. Nie ograniczajcie się do swoich wspólnot, kościołów, ale idźcie do ludzi, którzy was potrzebują”. I wezwał ich, by przy tym wszystkim nie zaniedbywali modlitwy.

\*\*\*

W Warszawie zmarł w styczniu znany kapelan ZHR, ksiądz Jerzy Świerkowski SJ. Po śmierci mówiono o nim, że był kapłanem, przyjacielem Jezusa, człowiekiem zawsze otwartym i wrażliwym na potrzeby drugiego człowieka. Jego życie było przypowieścią o dobroci Boga. Jego msza pogrzebowa w stołecznym sanktuarium św. Andrzeja Boboli zgromadzi-



ła liczne grono duchowieństwa oraz jego byłych wychowanków. Liturgii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Po Mszy św. trumnę z ciałem o. Świerkowskiego przewieziono na Cmentarz Powązkowski, gdzie złożono ją w grobowcu oo. jezuitów.

Jerzy Świerkowski urodził się 11 marca 1936 r. w Poznaniu. Studiował w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Dwa lata po zakończeniu studiów wstąpił do zakonu jezuitów. Nowicjat rozpoczął 17 marca 1964 r. w Kaliszu i po dwóch latach złożył pierwsze śluby 25 marca 1966 r. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Zbigniewa Kraszewskiego, 31 lipca 1971 roku w Warszawie.

Pracował jako katecheta i wikariusz w parafiach jezuitów w Szczecinie i Warszawie. Od 1976 r. rozpoczął pracę w duszpasterstwie akademickim Katoli-

ckiego Uniwersytetu Lubelskiego. 5 listopada 1981 r. w Lublinie złożył uroczystą profesję zakonną. Do 1986 roku pełnił posługę w duszpasterstwie akademickim w Lublinie, był tam m. in. przełożonym wspólnoty duszpasterzy na KUL-u (od 1982 do 1986 r.). Posługę duszpasterza akademickiego kontynuował w parafii jezuitów w Gdańsku-Wrzeszczu do roku 1995. Kłopoty ze zdrowiem sprawiły, że po krótkim pobycie w Kaliszu, wrócił do Warszawy, gdzie pełnił posługę spowiednika w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście. Zaangażował się także w duszpasterstwo harcerzy zrzeszonych w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, w którym spełniał się jako kapelan i wychowawca młodzieży. Od 2003 roku mieszkał w kolegium jezuitów na Rakowieckiej w Warszawie. W marcu 2014 r. obchodził jubileusz 50-lecia życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym. Zmarł w 79. roku życia, w 51. roku powołania zakonnego i 44. roku kapłaństwa.

*Z różnych źródeł pozbiierał ks. Jan Ożóg SJ*

## Śp. o. Stanisław Mól (1930–2015)

11 lutego w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie odbyły się uroczystości pogrzebowe o. Stanisława Móla SJ. Żałobnej Mszy Świętej przewodniczył ks. abp. Stanisław Nowak z Częstochowy, a w celebrze towarzyszyli mu liczni kapłani diecezjalni z ks. bp. Janem Zającem, prowincjał o. Jakub Kołacz SJ, liczne grono jezuitów z całej Polski, a także rodzina i przyjaciele zmarłego (była też delegacja i poczet sztandarowy Duszpasterstwa Ludzi Pracy z naszej parafii).

Głoszący kazanie o. Krystian Biernacki SJ przypomniał zgromadzonym najważniejsze wydarzenia z życia zmarłego, akcentując jego tytaniczną pracę przy ponad tysiącu rekolekcji i misji ludowych, w których przygotowaniu o. Mól brał udział lub prowadził samodzielnie. Wspominał też jego zaangażowanie na licznych jezuickich placówkach. Po zakończonej Eucharystii jej uczestnicy udali się na Cmentarz Rakowicki. Tam towarzyszyli Zmarłemu w ostatniej drodze do kwatery ojców jezuitów.

Ojciec Stanisław Mól SJ zmarł 8 lutego w Krakowie w 85. roku życia, 66. powołania zakonnego i 57. kapłaństwa. Był długoletnim duszpasterzem, misjonarzem ludowym i rekolekjonistą, magistrem nowicjatu Prowincji Polski Południowej, przełożonym domów zakonnych w Krakowie i w Wambierzycach, duszpasterzem Polonijnym w Atenach, duszpasterzem w naszej parafii w latach 1993-98, honorowym obywatelem gminy Liszki, odznaczonym medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz pamiątkowym krzyżem 100-lecia Wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym...

*Na podstawie notki ze strony [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl) opracował bs*

\*\*\*

„Panie, bądź uwielbiony za to, że przed 50 laty obdarzyłeś mnie Kapłaństwem w Zakonie św. Ignacego Loyoli.” Tak dziękował Stwórcy 31 lipca 2008 r. na swym jubileuszowym obrazku o. Stanisław Mól. Dzisiaj dziękuje już Panu osobiście. Odszedł do Jego Królestwa 8 lutego 2015 r.



Fot. Janusz Białecki

11 lutego grupka najwierniejszych przyjaciół oraz bracia-jezuici z naszej parafii udali się do Krakowa, gdzie pożegnano Zmarłego w bazylice Serca Jezusowego i złożono ziemskie szczątki Kapłana na Cmentarzu Rakowickim.

O. Stanisław posługiwał w naszej parafii w latach 1992-98. Zawsze uśmiechnięty, pełen optymizmu i entuzjazmu. Swojej usługi, swego czasu i zdrowia nie żałował nikomu; modlił się i nauczał w wielu parafiach, kaplicach, prywatnych domach. Jego ręce wznosiły się ku Panu wysoko, a słowa docierały do głębi ludzkich serc.

Nie zapomnimy Cię, Ojciec Stanisławie. Spoczywaj w pokoju!

*Duszpasterstwo Ludzi Pracy, Akcja Katolicka, Związek Piłsudczyków*



# Ocalić od zapomnienia

25 stycznia gościł w naszej parafii ks. Andrzej Kwiczala. Od 2001 roku jest on proboszczem w Maniewiczach na Wołyniu, jednym z miejsc, do których w latach 2008-2014 wielokrotnie wyjeżdżali (pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”), członkowie koła Związku Piłsudczyków z Wrocławia wraz ze Strzelcami z Trzebny oraz młodzieżą z Gimnazjum nr 1 z Jelcza-Laskowic, w celu odbudowy i uporządkowania cmentarzy poległych tam, w latach 1914-1920 legionistów Józefa Piłsudskiego.

Podczas dwutygodniowych pobytów, grupa zazwyczaj wykonywała prace porządkowe na nekropoliach w różnych miejscowościach, min. na cmentarzu legionowym w Kowlu - „Na górce” oraz na cmentarzu prawosławnym, na cmentarzach w Kostiuchnówce, w Kołkach i Jeziornej, w Maniewiczach, w Wołczesku i in. Wyjazdy doszły do skutku dzięki wsparciu finansowemu i materialnemu wielu ludzi i instytucji dobrej woli,

o które bardzo ofiarnie zabiegał prezes wrocławskiego koła Zdzisław Szewczuk. Także harcerze od 10 lat przyjeżdżają i porządkują cmentarze legionowe na Wołyniu. Miejsca, w których pracowali to: Kostiuchnówka – cmentarz w Polskim Lasku i bratnia mogiła, gdzie zginęło podczas walk ponad 530 ludzi, Maniewiczze – kwatera przy kościele katolickim, Wołczesk – legionowa kwatera na cmentarzu prawosławnym, Jeziorna – 120 mogił w lesie, Kołki – cmentarz katolicki, Zasmyki – kwatera legionowa oraz kwatera żołnierzy 27. wołyńskiej dywizji AK, Przebraże – cmentarz zamordowanych przez bandy UPA. W 2011 r. młodzież ze Związku Strzeleckiego i Gimnazjum z Jelcza-Laskowic uporządkowała cmentarze legionowe w Maniewiczach, Koszycach, Trojaniwce i Lubieszowie. Od pewnego czasu starsi uczestnicy wyjazdu uczestniczą w remoncie kościoła katolickiego w Maniewiczach. Członko-



Fot. Internet

wie Związku Piłsudczyków wymieniają w nim instalację elektryczną. Opiekuje się nimi i utrzymuje ks. proboszcz Andrzej Kwiczala. W 2010 r. zawiózł ich do zespołu klasztornego, gdzie nad głównym wejściem zwracała uwagę tablica z tekstem w języku polskim. Do 1974 r. obok stał kościół, który został rozebrany, ponieważ były potrzebne cegły. Drugi kościół, mniejszy, ocalał w niezłym stanie (obecnie w niedziele odbywają się tam msze św.). Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że milicja zrobiła tam sobie strzelnicę. W kościele brak było prądu, a dach nadawał się do remontu. Chętnych do pomocy czeka dużo pracy, ale młodzież jest chętna do pomocy. Piłsudzycy szykują się więc do kolejnych wyjazdów.

Józef Bondalski

## • PARAFIALNA AKADEMIA ROZMAITOŚCI •

### BOŻONARODZENIOWE SZOPKI

W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości 22 stycznia p. Dorota Jasnowska z Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu jak najbardziej wpasowała się w świąteczny klimat przeżywanego okresu, opowiadając o bożonarodzeniowych szopkach.



Fot. Bogdan Szyszko

Trudno nam sobie wyobrazić życie bez świąt Bożego Narodzenia, a Świąt bez opłatka, choinki, szopki. Zwyczaj te kształtują charakter ich przeżywania. Jednym z magicznych elementów Bożego Narodzenia jest tradycyjna szopka, będąca niejako wizualizacją naszej wiary. W prosty sposób opowiada o sensie Świąt, o narodzinach Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Od prawie ośmiu wieków świąteczna szopka obecna jest w naszej tradycji zarówno w postaci makiety przedstawiają-

cej wewnątrz stajenki betlejemskiej podczas nocy narodzin Jezusa, jak również w wymiarze rzeczywistym - z udziałem „żywych osób”. Pierwszym twórcą takiej szopki był święty Franciszek z Asyżu, który w XIII wieku odtworzył w grocie historię narodzin Jezusa. Zapoczątkowany przez niego piękny zwyczaj szybko zyskał na popularności w niemal całej Europie. Szczególnie propagowany był przez franciszkanów, dominikanów i jezuitów. W średniowieczu znane były proste formy adorowania nowo narodzonego Jezusa w postaci małej figurki wystawionej na ołtarzu. Towarzyszyły temu śpiewy, które miały ukołysać Nowonarodzonego. Klasyczny kształt szopki uformował się w XVI wieku, w okresie kontrreformacji. W szopce pojawiły się (jako podstawowe) figury przedstawiające malutkiego Jezusa, Matkę Bożą, świętego Józefa, a następnie figury Trzech Mędrców ze Wschodu. W okresie późniejszym szopka zaczęła przybierać charakter bardziej ludowy - z udziałem pasterzy i towarzyszącymi im stadami owiec i bydłem. Najbardziej rozbudowane ikonograficznie były słynne szopki neapolitańskie. Wokół Jezusa

umieszczano nawet ponad 100 figurek, wykonywanych z materiałów naturalnych: mchu, gliny i wosku. W Hiszpanii szopki były mniej bogate, skromniejsze, a ich najważniejszą postacią był rybak symbolizujący Chrystusa. Szopki można też było spotkać w Tyrolu, Czechach i na Łużycach.

Na ziemi Dolnego Śląska tradycja szopek bożonarodzeniowych dotarła w XVI wieku. Charakterystyczne były domowe szopki kasetowe, szafkowe i skrzynkowe. W tle przedstawiano krajobraz Dolnego Śląska, często nawet Liczyrzepę. Tego typu szopka skrzynkowa wykonana przez Michała Krahlą w XVIII wieku jest własnością Muzeum Diecezjalnego. Podobne szopki zobaczyć też można w zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Po II wojnie światowej na Dolnym Śląsku historia rozwoju szopek się niejako zatrzymała. Nowi mieszkańcy przywieźli swoje zwyczaje. Pojawiły się szopki obnośne, noszone przez kolędników. Kolędownali głównie młodzi chłopcy do domów, w których mieszkały dziewczęta.

Alina Ogrodowczyk

## MUZYCZNY KONIEC / POCZĄTEK SEZONU

Początek (albo koniec - jeśli chodzi o kalendarz - jak kto woli) kościelnego sezonu muzycznego za nami! W pierwszy dzień Bożego Narodzenia nasz parafialny chór „Vox Clemens” najpierw ubogacał swoim śpiewem Mszę św. o godz. 12.00, a później - nie schodząc z chóru - wykonał kilka kolęd, które podkreśliły wagę przeżywanych właśnie wydarzeń. Ci, którym było mało przyszło na wieczorny koncert „Clemensium” w drugi dzień Świąt.

Młodzieżowy zespół muzyczny ubogacający grą i śpiewem niedzielne msze św. o godz. 20.00 zaprezentował w tym roku słuchaczom program łączący stare z nowym - kolędy i pastorałki znane i mniej znane. Frekwencja jak zwykle dopisała, szczególnie podobały się nowe pomysły aktywizujące publiczność, a występ zakończył się gromkimi brawami (oraz wyrazami zachwytu na Facebooku). Pozostał pewien niedosyt (oprócz braku bisu!), bo byli tacy, którzy nie usłyszeli swoich ulubionych utworów, ale kto w okresie bożonarodzeniowym chodził na niedzielne Eucharystie o godz. 20.00 pewnie ten głód zaspokoił.

## SYMBOLICZNY FINAŁ

Dziewięć miesięcy po uroczystości Zwiastowania Pańskiego przyszedł czas na finał ubiegłorocznej „edycji” akcji Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą. Ci, którym udało się dotrzymać zobowiązań podjętych aż do Bożego Narodzenia złożyli przed Dzieciątkiem w naszej szopce symboliczną czerwoną różę. Tych róż znalazło się na stoliku przed szopką kilkadziesiąt. Kilkadziesięcioro uratowanych dzięki modlitewnej trosce i poświęceniu dzieci...

Dla przypomnienia: jest to inicjatywa, w której grono osób podejmuje modlitwę w intencji dzieci zagrożonych zabiciem w łonie matki. Trwa dziewięć miesięcy (okres wzrostu dziecka w łonie matki) i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej - radosnej, bolesnej, światła lub chwalebnej - oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Zobowiązanie adopcyjne, poprzedza przyrzeczenie, które je utwierdza. Modlitewne spotka-

nia grupy odbywają się w górnym kościele, w ostatnie poniedziałki miesiąca, po Mszy św. o godz. 18.00.

Istota Duchowej Adopcji wynika z osobistego: modlitewnego i czynkowego wstawiennictwa do Jezusa Chrystusa osoby adoptującej duchowo, wstawiennictwo o pomoc w ratowaniu od zagłady jednego nieznanego, lecz wybranego przez Boga - Dawcę Życia, zagrożonego aborcją dziecka.

Kolejna akcja już 25 marca. Może i Ty dołączysz?



For. Bogdan Szyzko

## DARY DLA BIBLIOTEKI

Naszej parafialnej bibliotece, która - przypomnijmy - od lutego jest czynna wyłącznie w niedzielę, ale za to dłużej, bo w godzinach 9.00-12.00, podarowano ostatnio kilka szczególnych pozycji książkowych. Dlaczego szczególnych? Ponieważ dotyczą wrocławian - z bliższej lub dalszej przeszłości - z których dorobku korzystamy na co dzień (nie zawsze zdając sobie z tego sprawę), i wizerunku Wrocławia, który odszedł bezpowrotnie do przeszłości; i w dodatku dwie z nich są dwujęzyczne. Ofiarodawcą jest Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne - organizacja skupiająca Niemców mieszkających we Wrocławiu i okolicy, licząca około 1200 członków, której celem jest pielęgnowanie i popularyzowanie języka niemieckiego oraz przekazywanie historii i dorobku kulturowego Dolnego Śląska.

Książki z serii „Wybitni wrocławianie” (wspólny projekt m.in. Muzeum Miejskiego Wrocławia, Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego i in.) prezentują znane i mniej znane, ale znaczące postaci wielokulturowej historii Wrocławia, opisane w artykułach stanowiących efekt pracy badaczy różnych obszarów tematycznych przeszłości naszego miasta. Znajdziemy tu m.in. materiał

dotyczący Polaka - Władysława Nehringa, który został rektorem niemieckiego uniwersytetu, rozprawę o patronie alei wiodącej przez Park Grabiszyński, znanym kartografie - Eugeniuszu Romerze, inną - o Maksie Bergu, architekcie i twórcy Hali Stulecia, czy też wreszcie wspomnienie o zmarłym przed kilku laty, znanym artyście plastyku, naszym parafianinie, Januszu Halickim. I o wielu, wielu innych postaciach, o których twórczość i spuściznę ocieramy się każdego dnia.

W prezencie otrzymaliśmy też wyjątkowo dobrze nadające się do kontemplacji mijającego czasu zbiory grafik i zdjęć dawnego Wrocławia z XIX i początków XX wieku oraz dwie pozycje wspomnieniowe, o czasach, które znamy niejako „z drugiej strony”, bo dotyczące dziejów dwóch kobiet - Niemek, które po II wojnie światowej los niejako „zatrzymał” na ziemi, która stała się domem dla innych ludzi, do niedawna obcych i wrogich. Dwujęzyczne książki (po polsku i niemiecku): „Marzenia spełniają się inaczej” - Ewy Marii Jakubek i „Jestem Niemką w Polsce” - Stefanii Wróbel, to książki, które warto przeczytać, żeby zrozumieć, jak ważne jest posiadanie domu, swojego miejsca na Ziemi, zwłaszcza wtedy, kiedy inni nas tego domu pozbawiają.

## JEZUICKA POMOC KOLĘDOWA (I NIE TYLKO)

W okresie bożonarodzeniowym i podczas wizyty kolędowej z pomocą naszym duszpasterzom przyszli ich współbracia - jezuiti. Najpierw, do Nowego Roku, mieliśmy możliwość korzystać z pomocy dwóch scholastyków (kleryków) jezuitckich - ks. Krzysztofa Faltusa i ks. Jarosława Mikuczewskiego (pewnie jeszcze nieraz u nas zagoszczą - może nawet na dłużej). A potem, razem z naszymi dusz-



For. Bogdan Szyzko



pasterzami chodzili po kołędzie i odprawiali Msze św. jezuici znani nam (jak o. Andrzej Gęgotek) i tacy, których dopiero poznaliśmy. Serdecznie im wszystkim za to dziękujemy! Dzięki ich pomocy kolęda zakończyła się praktycznie z rozpoczęciem ferii zimowych i każdy, kto chciał, mógł z duszpasterzem porozmawiać i dopytać o to, czym żyje Kościół (nie tylko wrocławski). Otworzyliśmy przed nimi nie tylko nasze domy, ale i serca (wszak parafianie od św. Klemensa Dworzaka zawsze słynęli z gościnności), a chwile spędzone z niektórymi z nich, np. w parafialnej kawiarence, po niedzielnej Eucharystii, dały niektórym z naszych parafian na tyle do myślenia, że być może będą apełować do mającego wizytować wspólnotę naszych jezuitów w lutym nowego o. Prowincjała, o możliwość kontynuowania współpracy z tymiż duszpasterzami.

bs

## OPŁATEK AKCJI KATOLICKIEJ

Diecezjalne spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej obyło się w tym roku 17 stycznia 2015 r. w kościele św. Maksymiliana Kolbego przy ul. Horbaczewskiego we Wrocławiu.

Spotkanie rozpoczęło się modlitewnym czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem pod przewodnictwem ks. Kazimierza Majdy, miejscowego proboszcza. O 11.15 została odprawiona koncelebrowana Msza Święta z udziałem księży asystentów poszczególnych oddziałów Akcji Katolickiej z naszej diecezji; głównym celebransem był ks. Majda, a homilię wygłosił asystent diecezjalny AK ks. Marian Biskup. Po Eucharystii przybyłe delegacje (ponad 100 osób; z naszej parafii - 7) wzięły udział w spotkaniu opłatkowym w przykościelnej sali. Było dzielenie się opłatkiem, śpiewanie kolęd, rozmowy i wymiana doświadczeń pomiędzy członkami AK. Wszystko to odbyło się przy obficie zastawionych stołach: zgodnie z tradycją podawano smażonego karpia i czerwony barszcz; był też bigos, kawa, herbata i wysmienite ciasta przygotowane przez członków Akcji Katolickiej parafii św. Maksymiliana Kolbego.

R. Szajneman

## DZIELIĆ SIĘ Z POTRZEBUJĄCYMI

Dwie niedziele na przełomie stycznia i lutego, to czas dzielenia się naszego lokalnego Kościoła - parafii, z potrzebującymi. Najpierw datki na funkcjonowanie parafii w Maniewiczach na Wołyniu zbierał ks. Andrzej Kwiczala (co roku do tej wspólnoty wyjeżdżają, m.in. i z naszej parafii, członkowie Związku Piłsudczyków, którzy porządkują tamtejszy cmentarz polskich legionistów), a w kolejną niedzielę członkowie Akcji Katolickiej zorganizowali zbiórkę na klasztory sióstr klauzurowych z naszej archidiecezji, otaczających nas płaszczem modlitewnej opieki (od 30.11.2014 r. do 2.02.2016 r. przeżywamy w Kościele Rok Życia Konsekrowanego). To takie nasze drobne podziękowanie za trwanie - przy Bogu i dobrych ojczystych tradycjach, i przed Bogiem - za nami.



Fot. Bogdan Szejko

Ks. Kwiczala, ur. w Nysie, lekarz po Akademii medycznej we Wrocławiu, kapłan diecezji łuckiej na Ukrainie (od 2000 r.), gościł już w naszej parafii w lipcu 2009 r. (przepraszamy za przekręcenie brzmienia jego nazwiska) i udzielił wywiadu naszemu pismu (dla zainteresowanych - treść rozmowy można znaleźć pod adresem: [http://dworzak.jezuici.pl/wp-content/uploads/2009/09/gp\\_nr37.pdf](http://dworzak.jezuici.pl/wp-content/uploads/2009/09/gp_nr37.pdf)).

W tym roku podzielił się z wiernymi naszej parafii m.in. refleksjami związanymi z początkami swojego powołania, mówił o pracy z „dziećmi ulicy” na Ukrainie i o cierpieniach swoich parafian i podopiecznych związanych z wojną w Donbasie. Spotkał się z wielką życzliwością (i sporą hojnością) parafian, nie tylko pomiędzy mszami, na których głosił kazania, ale też podczas wieczornej wizyty w siedzibie Związku Piłsudczyków i Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

bs

*P.S. Jeśli ktoś chciałby wspomóc finansowo parafię Maniewiczze, podajemy adres korespondencyjny i nr konta bankowego: ks. Andrzej Kwiczala, ul. Gałana 12B, 44600 Maniewiczze, Wołyń - Ukraina;*

ING Bank Śląski, konto nr 66105014901000002272398286.

## BULIBUS I ABSTYNNENCKIE ŚLUBOWANIA

Ferie, ferie i po feriach. Młodszy wrócili do szkoły, starsi do pracy, a chwile czasu wypoczynku pozostały na zdjęciach... 40-latkowie bawili, jak co roku, w Działoszu koło Zakopanego.

Z bazy wypadowej gościnnego domu pp. Gruszków w 11-kilometrowej wsi położonej po tej samej stronie Zakopanego, co Gubałówka wyruszyli na piesze wędrówki po tatrzańskich szlakach, podwożeni zazwyczaj przez „bulibusy” (kto nie wie, co to takiego, niech się dopyta czterdziestolatków). Wędrowali (często - kulawo, ale wytrwale), zaliczając podczas kilkugodzinnych wypraw większość dolinek po polskiej stronie Tatr. Zmęczeni odpoczywali, siedząc w bezruchu, przy szklaneczce czegoś dobrego do picia i gapiąc się (zbiorowo) w trzaskający na kominku ogień (rytuałowi temu poddawali się nawet ci, co w domu minuty spokojnie usiedzieć nie mogą). Bawili się, grając w kalambury i tej podobne gry towarzyskie, gimnastykując się niemiłosiernie, żeby „nasze było na wierzchu” (a jaki przy tym był ubaw dla konkurencji!). Rozmawiali, czasami do późnych godzin nocnych, o rzeczach poważnych w żartobliwy czasem sposób i o błahych, które w dyskusji nabierały wagi. Modlili się wreszcie (boć to wspólnota parafialna!) - czy to w miejscowym wiejskim kościele wśród góralek i górali świątecznie przyodzianych w barwne stroje, czy „Na Górcie” w Zakopanem, gdzie jezuici przyjmują ponad 5000 abstynenckich ślubowań rocznie, czy też po prostu w chałupie, w której mieszkali, tymczasowo zamienionej w dom modlitwy i kaplicę (raz się udało zorganizować Mszę św., ale były też i modlitewne spotkania animowane przez uczestników).

Co było w tym wszystkim najważniejsze? Chyba to, że był czas na pobycie ze sobą, rozmawianie, ale też na drobne uprzejmości, dostrzeżenie potrzeb

drugiego człowieka (gdy np. coś sobie obtarł albo skręcił) no i oczywiście na ... wspólne kibicowanie (czasami dość dolegliwe dla tych, co siedzieli piętro niżej przy kominku) naszym piłkarzom ręcznym grającym na mistrzostwach świata!

Do Dzianisza udaje się 40-latkom wyjeżdżać już dobrych kilka lat. Niektórzy już nawet potrafią odróżnić Dolinę Kościeliską od Chochołowskiej :-). Ciągłe niby te same szlaki, ale ludzie - choć niby znani, zawsze w nich jest coś, czego możemy się nauczyć, czym nas zadziwiają. I Panu Bogu niech będą za to dzięki!

*Bogdan Szyszko*

#### MINISTRANCKI WYPOCZYNEK

W dniach 26.01-31.01, w czasie zimowych ferii, o. Andrzej Pełka SJ i dwóch

starszych ministrantów, Konrad i Karol, pojechali do Lubomierza. Jest to mała miejscowość leżąca 80 km od Krakowa, na pograniczu Gorców i Beskidu Wyspowego. Śniegu nie brakowało. Głównym zajęciem było chodzenie po okolicznych lasach i górach. Wrażeń im nie brakowało, jak wtedy, gdy podczas nocnej wyprawy, postanowili na polanie rozpałcić ognisko. Oczywiście jedyną osobą, która podołała temu zadaniu był o. Andrzej. Po posileniu się upieczonym chlebem, zmarznięci i przemoczeni wrócili do ciepłego domu. Trochę sobie też pochorowali (krótko a intensywnie - grypa żołądkowa). Podczas codziennych eskapad, chcąc skrócić drogę, często opuszczali wyznaczone szlaki, idąc prosto przez las. Kilka razy ta sztuka im się udała, ale za którymś razem zabłądzili.

Zagubieni musieli wrócić z powrotem na szczyt po własnych śladach i zejść ścieżką, którą poprzednio wchodzili. A sobotniego popołudnia, fizycznie trochę zmęczeni, ale duchem wypoczęci, bezpiecznie wrócili do Wrocławia.

*Karol Kuczmars*

Ktoś zapyta, a co robili pozostali nasi ministranci z gimnazjów? Jeden z nich chodził na treningi podnoszenia ciężarów, inni wyjechali na obozy kondycyjne piłki nożnej lub siatkówki. Byli i tacy, których przerażało chodzenie po górach, ale i taki się znalazł, co chciał odpocząć w domu. Wolność wyboru! Ja przynajmniej wieczorami w górskiej chacie uzupełniałem na komputerze bazę wyrazów, z których tworzę krzyżówki do „Posłańca Serca Jezusowego”.

*Ks. Andrzej*

## Podziękowania z Dortmundu

Pod koniec ubiegłego roku wielu z nas złożyło podpis pod listem gratulacyjnym z okazji 80. urodzin p. Marii Heckt, współtwórczyni i wciąż aktywnej animatorki międzyparafialnej współpracy Wrocławia i Dortmundu. Już po zamknięciu poprzedniego numeru GP do parafii przyszedł list z podziękowaniami, który poniżej przytaczamy.

Szanowny Ojcie Jacku Maciaszku, Szanowni Członkowie Jezuickiej Wspólnoty, Drogie Przyjaciółki i drodzy Przyjaciele z Parafii św. Klemensa!

Wspaniały list, podpisany przez tak wielu drogich przyjaciół z Parafii św. Klemensa, który dostałam od Was z okazji moich 80. urodzin, sprawił mi ogromną radość. Dziękuję Wam serdecznie! Patrząc na prawie każdy podpis złożony na kartce urodzinowej mam przed oczami również i twarz tej osoby i jestem bardzo wdzięczna, że tak wiele osób o mnie pamięta. Ja również mam w pamięci wiele rozmów i wydarzeń przeżywanych wspólnie z Wami, Parafiankami i Parafianami św. Klemensa – i te wspomnienia sprawiają mi wiele radości.

Jestem bardzo wdzięczna, że dzięki naszej partnerskiej pracy relacje między mieszkankami i mieszkańcami parafii św. Klemensa i Świętych Ewaldów stały się tak bardzo serdeczne i bliskie. Często spotykam w parafii św. św. Ewaldów osoby, które opowiadają, że albo w dalszym ciągu utrzymują kontakty z przyjaciółmi z parafii św. Klemensa, albo nadal wspominają przyjacielskie spotkania i wspólnie spędzone chwile. Dla nas czas zaangażowania w pracę na rzecz partnerstwa był niezwykle istotnym okresem w naszym życiu.

Chciałabym Wam również podziękować za Wasze modlitwy w intencji mojej i naszej rodziny podczas Mszy św. 30 listopada w parafii św. Klemensa. Na zakończenie uroczystości urodzinowych 29 listopada, my także, wraz ze wszystkimi gośćmi, modliliśmy się podczas Mszy św. w parafii Świętych Ewaldów. Nasze życie bez pomocy Boga nie byłoby takim samym i za to wsparcie jesteśmy bardzo wdzięczni.

Pisząc ten list, szczególnie myślę o jednym z przyjaciół z parafii św. Klemensa, o Stefanie Sucharze, który umarł dokładnie przed 13 laty. Był on jednym z współzałożycieli partnerstwa między parafiami św. Klemensa i Świętych Ewaldów. Wraz z małżonką, był on - głową i sercem – motorem naszego partnerstwa. To na nich obojgu polegaliśmy. Stali się naszymi bliskimi przyjaciółmi. Stefan znalazł stałe miejsce w naszym sercu.

Mijają kolejne dni Adwentu, dlatego też ja i mój mąż chcielibyśmy Wam i wszystkim parafianom i parafiankom św. Klemensa życzyć błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia. Mamy nadzieję, i modlimy się o to, by rok 2015 pozostał pokojowym.

Dortmund, 9.12.2014 r.

Maria Heckt

P.S. Serdecznie dziękuję również za nasze zdjęcie, które zrobiono podczas naszej wizyty w parafii św. Klemensa we wrześniu 2013 roku. To piękna pamiątka!





Witold Hermaszewski

# Wielkopolskie pielgrzymowanie

**Na progu nowego sezonu pielgrzymkowego 2015 warto podzielić się wrażeniami z ostatniej ubiegłorocznej wyprawy, co - mam nadzieję - zachęci do uczestnictwa w kolejnych wyprawach, o których parę słów na końcu.**

W oba dni pielgrzymki do Wielkopolski mieliśmy piękną pogodę, chociaż nieco nas niepokoiły poranne mgły. W autobusie słuchaliśmy opowieści o lasach, które posiadał książę Antoni Radziwiłł i o oryginalnym drewnianym zameczku myśliwskim w leśnej głuszy z fortepianem, na którym grał dwukrotnie Fryderyk Chopin.

Drugim punktem było sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Oprowadzał nas kleryk, który w zajmujący sposób przekazał nam najistotniejsze informacje dotyczące kolegiaty, ubarwiając opowieść ciekawostkami historyczno-obyczajowymi. Tu też mieliśmy okazję, by pomodlić się w intencji naszych rodzin. Prawdziwa niespodzianka czekała na nas w skarbcu kościelnym, gdzie mieliśmy okazję obejrzyć największą w Polsce kolekcję liturgicznych paramentów.

Pierwszego dnia byliśmy jeszcze na zamku w Gołuchowie i na ostatnią chwilę dotarliśmy pod dworek pisarki Marii Dąbrowskiej w Russowie, gdzie mogliśmy zobaczyć w jakich warunkach żyła autorka „Nocy i dni” i niebogate ziemianstwo na przełomie XIX i XX w.



Fot. Witold Hermaszewski

O 16.30 dotarliśmy do Lichenia na obiadokolację. Później była msza w górnym kościele. Razem z nami było w Licheniu ponad 10 pielgrzymek. O 21.00 - apel jasnogórski i procesja ze świecami. Wrażenie ogromne: na dworze mrok i prawie 500 osób idzie powoli za feretronem z wizerunkiem Matki Boskiej, ze

śpiewem na ustach. To wielka demonstracja wiary i jedności. Żadne słowa tego nie opiszą - to trzeba przeżyć.

Niedzielę zaczęliśmy od mszy św. Po śniadaniu, podczas zwiedzania, miejscowy przewodnik opowiedział sporo o historii i pokazał najważniejsze miejsca olbrzymiego sanktuarium. Zdecydowaliśmy się pojechać do Lasu Grąblińskiego i tam odprawić drogę krzyżową.

Później zawitaliśmy do Strzelna z jego dwoma romańskimi kościołami. Orowadzał nas po nich znakomity przewodnik p. Damian Rybak. Naszą szczególną uwagę zwrócił na dwie kolumny, z wyrzeźbionym cyklem ludzkich zalet i przywar - stanowiącym moralizatorski wykład dla mniszek - dla którego zobaczenia przyjeżdżają w to miejsce turyści z całego świata, bo owe obiekty znajdują się we wszystkich ważniejszych książkach o sztuce romańskiej. Wielkie wrażenie zrobiło też na nas otwarcie ołtarza z największym po Watykanie zbiorem relikwii, obejrzelśmy wnętrza rotundy św. Prokopa i najstarsze w Polsce drewniane stacje drogi krzyżowej.

Na zakończenie naszej pielgrzymki zawitaliśmy do archikatedry w Gnieźnie. Niestety, jedynie podziemia udało nam się zwiedzić jak należy - w krypcie przemówiła do nas historia - ta ze szkoły i z filmów. Patrząc na kolorowe kafelki sprzed 1000 lat zadawaliśmy sobie pytanie, czy chodził po nich Bolesław Chrobry? W nawie trwała próba koncertu i skutecznie zagłuszała wszelkie przewodnickie komentarze. Przeszliśmy więc dookoła wnętrza kościoła i zatrzymaliśmy się przy relikwii św. Wojciecha.

Jeszcze tylko krótki postój na szybki posiłek w macdonaldzie i ... byliśmy już w domu. Dwa dni pełne wrażeń i modlitwy minęły nie wiadomo kiedy. A u ich końca wielu z pielgrzymów zadawało pytania: gdzie następnym razem?

*14 marca 2015 r. (w sobotę) nasza parafia organizuje jednodniową pielgrzymkę do Pragi czeskiej. W programie przewidziana jest m.in. Msza Święta w Sanktuarium Dzieciątka Jezus („Praskie Jezulatko” w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej). Na trasie najpiękniejsze zabytki Pragi: katedra św. Wita, Wzgórze Hradczańskie, Most Karola i rynek starego miasta. Koszt pielgrzymki - 96 zł/osobę.*



Fot. Internet

*W dniach 30 kwietnia - 3 maja 2015 r. parafia organizuje również czterodniową pielgrzymkę do sanktuariów maryjnych w Beskidach. W programie zwiedzanie miejsc związanych z pielgrzymkami Jana Pawła II, kościołów jezuickich i sanktuariów w Nowym Sączu i Starej Wsi, dawnych cerkwi łemkowskich i ośrodka pszczelarskiego w Kamiannie. Na trasie najpiękniejsze w Polsce malowane drewniane kościoły w Lipnicy Murowanej, Bliznem i Binarowej wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Pielgrzymka planowana jest dla osób starszych i młodszych, przejścia piesze nie będą zbyt długie. Koszt pielgrzymki - 455 zł/osobę. Zapisy - Witold Hermaszewski (tel. 697406349, e-mail: [hermaszewski.w@neostrada.pl](mailto:hermaszewski.w@neostrada.pl)).*

# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53–232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18, 797 907 703, [www.dworzak.jezuici.pl](http://www.dworzak.jezuici.pl)

## Godziny niedzielnych Mszy św.:

**6.30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30, 9.00, 10.30** (kościół górny),  
**10.30** (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), **12.00, 18.00,**  
**20.00** (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

**W święta kościelne, tzw. „zniesione”:** 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30.

## Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA l/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.



## Zapraszamy:

- do biblioteki parafialnej czynnej w niedziele od 9.00 do 12.00.
- na spotkania biblijne w niedziele o 19.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w 1. niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górną kościół);
- na nabożeństwa w I piątek miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci za-

praszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00 a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;  
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00



## Chrzty po 23-11-2014 do 8-02-2015

Gabriela Ostrowska, Kinga Gromek, Zuzanna Gabriela Stegienko, Lena Anna Witwicka, Lena Renata Kentucky, Jakub Łukasz Światłowski, Maciej Paweł Miękus, Liliana Ufniak, Julia Maria Salawa, Pola Kotla, Klara Nieżurawska, Iwona Magdalena Kuba, Nina Ostapowicz, Antoni Babczyszyn, Kaj Łukasz Drozdowski

## Śluby

Kinga Cecylia Ciszek – Adam Józef Niemczura ( 27-12-2014)



## Pogrzeby po 12-12-2014 do 8-02-2015

Wiesława Borkowska (\*26-01-1947+16-12-2014); Janusz Stefan Hładoń (\*25-09-1951+21-12-2014);  
Julia Maria Mitrenga (\*8-03-1928+21-12-2014); Zygmunt Bieńkowski (\*2-04-1948+25-12-2014);  
Jan Cecot (\*11-02-1931+24-12-2014); Anna Ewa Rzepniewska (\*18-11-1950+26-12-2014);  
Irena Jura (\*28-06-1934+27-12-2014); Jan Matyja (\*23-05-1949+18-12-2014);  
Jacek Piotr Szczygielski (\*14-02-1937+31-12-2014); Teresa Macek (\*4-08-1933+5-01-2015);  
Alicja Kraśniewicz (\*31-01-1939+30-12-2014); Władysław Bogacz (\*12-04-1924+3-01-2015);  
Henryk Szykulski (\*29-11-1933+7-01-2015); Regina Szybilska (\*22-05-1928+29-12-2014);  
Maciej Gońc (\*8-01-2015+8-01-2015); Joanna Julia Sądel (\*19-12-1929+16-01-2015);  
Krystyna Władysława Śliwińska (\*17-06-1933+18-01-2015); Andrzej Czesław Poprawa (\*29-11-1950+19-01-2015);  
Kazimierz Ignacy Pieniak (\*11-02-1924+22-01-2015); Janina Malicka (\*15-12-1920+26-01-2015);  
Władysław Marian Cywiński (\*29-08-1932+26-01-2015); Izabela Ignaczak (\*23-04-1948+30-01-2015);  
Władysław Mazur (\*20-04-1924+29-01-2015); Barbara Jaromińska (\*15-10-1936+30-01-2015);  
Czesław Denysiuk (\*14-07-1930+30-01-2015); Aleksandra Peczyńska (\*26-02-1931+2-02-2015);  
Władysław Ochnicki (\*3-01-1930+7-02-2015); Wiesław Jerzy Pazur (\*25-10-1961 +8-02-2015);  
Jadwiga Teresa Malicka (\*12-04-1926+6-02-2015); Jacek Pawłowski (\*14-04-1969+22-01-2015);



## „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl), tel. kontaktowy: 601 892 763

**Wydawca:** Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 700 egz.

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:**

Bogdan Szyszko;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Alina Ogródowczyk, Bogdan Szyszko;

**współpracownicy:** Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szyk;

**korekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** projekt Małgorzata Drath;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:**

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszką.

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczenia niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.*



ciąg dalszy ze strony 2

tym razem - na podtrzymanie wysokich standardów leczenia na oddziałach pediatrycznych i onkologicznych oraz godnej opieki medycznej seniorów. Wierni wychodzący z kościoła, w sporej części, datków nie odmawiali.



Fot. Bogdan Szyszko

## 17 stycznia, sobota

• W gościnnych progach parafii św. Karola Boromeusza odbyło się opłatkowe spotkanie Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji Współpracy Międzyparafialnej im. św. Jadwigi, z udziałem również naszych parafian.



Fot. Bogdan Szyszko

## 18-31 stycznia

• Podczas zimowych ferii odpoczywał, kto mógł i jak mógł. Młodzież z Magisu na rekolekcjach w Sulistrowiczkach, ministranci z o. Andrzejem Pełką SJ - w Lubomierzu, a „czterdziestolatkowie”, tradycyjnie już - w Dzianiszu k. Zakopanego.

## 22 stycznia, czwartek

• W Izbie Pamięci Solidarności o godz. 18.45 odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Parafialnej Akademii Rozmai-tości. „O szopkach bożonarodzeniowych” mówiła p. Dorota Jasnowska z Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu.

## 25 stycznia, niedziela

• Na wszystkich mszach św. kazania głosił ks. Andrzej Kwiczala, proboszcz parafii Maniewicze w diecezji łuckiej na Wołyniu, z którym współpracuje Związkiem Piłsudczyków i Duszpasterstwo

Ludzi Pracy działające przy naszej parafii. Po Mszach św. odbyła się kwesta na potrzeby tamtejszej wspólnoty parafialnej. Zebrano kwotę 11602 zł i 30 USD.



Fot. Bogdan Szyszko

## Luty

• Od lutego Biblioteka parafialna czynna jest jedynie w niedziele w godz. od 9.00 do 12.00.

## 1 lutego

• Po Mszach św. członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej przeprowadzili zbiórkę do puszek na potrzeby klauzurowych zakonów żeńskich naszej archidiecezji. Zebrano 4874 zł.

## 2 lutego, poniedziałek

• W święto Ofiarowania Pańskiego, zwane Matki Boskiej Gromnicznej, nie tylko święciliśmy gromnice, ale też uczciliśmy pracujące w naszej parafii osoby konsekrowane w dniu ich święta. Życzenia naszym zakonnikom-jezuitom, na ręce o. Proboszcza, złożyli - w imieniu parafian - członkowie Akcji Katolickiej. Z zapewnieniem o modlitwie w ich intencji.



Fot. Bogdan Szyszko

## 3 lutego, wtorek

• W liturgiczne wspomnienie św. Błażeja biskupa, patrona w chorobach gardła, po mszach św. wiernym udzielane było specjalne błogosławieństwo.

## 6 lutego, piątek

• O godz. 19.00 została odprawiona została kolejna Eucharystia dla przygotowujących się do sakramentu bierzmowania. O godz. 20.00 o. Andrzej Pełka SJ, odpowiedzialny za przygotowania, spot-

kał się z rodzicami młodzieży bierzmowanej.

## 7 lutego, sobota

• Po Mszy św. o godz. 8.00 zostało odprawione nabożeństwo I-sobotnie, które już na stałe weszło do kalendarza liturgicznego parafii.

## 8 lutego, niedziela

• Zmarł były wieloletni duszpasterz naszej parafii, współpracownik „Głosu Pocieszenia”, o. Stanisław Mól SJ. Jego pogrzeb odbył się trzy dni później w Krakowie. W uroczystości uczestniczyła delegacja wiernych i duszpasterzy z naszej parafii.

## 15 lutego, niedziela

• O godz. 12.00 została odprawiona w górnym kościele uroczysta Msza św. w 16. rocznicę śmierci naszego wieloletniego i wielce zasłużonego proboszcza, o. Adama Wiktora.



Fot. Bogdan Szyszko

## 17 lutego, wtorek

• W kawiarence parafialnej o godz. 18.45 spotkała się Rada Parafialna (z udziałem o. Prowincjała).

## 18 lutego

• W Środę Popielcową Msze św. z obrzędem posypania głów popiołem zostały odprawione o godz.: 6.30, 8.00, 9.00, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.30.

opracował bs

## Wkrótce

### 23 lutego - 5 marca

• Odbędzie się pierwszy w tym roku kurs katechezy przedmałżeńskiej. Spotkania odbywać się będą od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00 w Izbie Pamięci Solidarności.

## Ogłoszenie

• W punkcie prasowym, w holu kościoła udzielane są porady dotyczące przeznaczenia 1% dochodów w rocznym rozliczeniu podatkowym



# Ferie 2015

## Sulistrowiczki - Magis



Fot. Archiwum Magis



Fot. o. Andrzej Półka SJ

## Lubomierz - - ministranci

## Dzianisz - Duszpasterstwo Czterdziestolatek



Fot. Bogdan Szyszko